

W NUMERZE m. in.: Jaka była mijająca kadencja rad w Przemyskiem (str. 4)
● Ile zachodu wymaga nowe mieszkanie, aby móc się do niego wprowadzić (str. 5)
● Z historii Święta Ludowego (str. 6)
● Szczęście Krzysia (str. 7)
● 29 km. spotykamy się w Laszkach (str. 9)
● Do załatwienia od ręki? (str. 13)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ZYCIE

PRZEMYSKIE

Nr 21 (1065)

25 MAJA 1988 R.

CENA 35 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

Raz na ludowo

Przeciętnemu mieszczuchowi wieś kojarzy się ze świeżym powietrzem, nabiałem, bezkorkowym mięsem, przysmakami ludowymi i wodą bez dodatku chloru. Po ośmiu godzinach spędzonych w zakładzie, człowiek ma prawo być zmęczony, a po tygodniu pracy wręcz trzeba się odprężyć, wyjechać gdzieś — najlepiej w plener, na wieś.

Chłop śpi, a jemu rośnie, krowa nie potrzebuje części zamiennych — cóż, można i tak sielsko-anielsko kształtować wizerunek życia na wsi. Można zazdrościć rolnikowi szerokiego obejścia, okazałego domu i w ogóle dostatku. Bo też dostatek ten, mimo kryzysu, daje się zauważyć w każdej właściwej wsi, ale... tu nieodparcie przychodzi na myśl przysłowie: bez pracy nie ma kołaczy.

Nie da się więc ukryć, że ziemia nie toleruje niedbalstwa — kto o tym zapomina, nie ma co szukać na roli. Na psy zejdzie również ten, kto w hodowli postępuje w myśl zasady: jakoś to będzie. Tak więc „atrakcją” rolniczego trudu jest kilkunastogodzinna codzienna harówka, nie bez racji przyrównywana czasem do pracy górnika. Dochodzą do tego kłopoty zaopatrzeniowe, w ogóle kiepska jakość wszelkiego rodzaju usług na wsi, no i... pogoda, od której także wiele zależy.

Co więc trzyma rolnika na wsi, co każe mu pracować często nad siły, borykać się z dziesiątkami problemów? Czy tylko korzyści materialne? Na pewno tak, przecież każdy chciałby mieć więcej. Ale jest coś jeszcze: jedni nazywają to przywiązaniem do ziemi, inni — jej umiłowaniem. Nie chodzi zresztą o słowa. Ziemia — stwierdził pewien rolnik — potrafi docenić i nagrodzić włożony w nią trud. Jest wdzięczna tym, którzy ją kochają i bezwzględna dla obiboków.

RED.

STARE FRANCUSKIE PRZYSŁOWIE mówi, że „Bóg nie może być wszędzie, więc stworzył matki”. W naszym kraju matki okazują się niezastąpione. Współczesne życie rodzinne i społeczne nie ujmuje im obowiązków — przeciwnie.

Zaczyna się od tego, że w przeciętnej polskiej rodzinie jest więcej dzieci niż w pozostałych krajach Europy i innych, podobnie rozwiniętych. Po wojnie matki Polki urodziły i wychowały ponad 28 milionów potomstwa. Jednym przyszło to łatwiej, innym trudniej. Niestety, od pewnego czasu trudności rosną. Matczyne problemy zaczynają się dosłownie w momencie rodzenia (brak miejsc w szpitalnych oddziałach położniczych; w latach pozornej prosperity pochopnie zlikwidowano izby porodowe) — i trwają z grubsza przez piętnaście lat.

Tylko co czwarta młoda matka w mieście mieszka u siebie. Inne u rodziców, albo w wynajętym pomieszczeniu. Miejsce w żłobkach nie starcza. W przedszkolach brakuje ponad połowę. W szkole podstawowej nauka wre na 2—3 zmiany. Gdy lekcje się kończą (albo zanim się zaczynają) — dzieci z kluczem na szyi gniotą się w przepelnionej świetlicy. Trochę starsze czekają na powrót matki z pracy na podwórku lub samotnie w mieszkaniu. Urlopy wychowawcze, po których tyle sobie obiecywano, nie współgrają z rosnącą drożyzną. A także, w dobrze sytuowanych rodzinach, z ambicją wykształconej matki, nie chcącej pozostać w tyle za postępem w swoim zawodzie.

Z wyżej naszkicowanego obrazu poprzez arytmetyczne działanie (15 lat razy 365 dni) ukaże się nam przeciętny dzień matki Polki, od którego odliczymy ferie szkolne i ewentualny urlop. Niestety, czas „wymarzonego odpoczynku” przysparza nowych kłopotów. Wczasy i kolonie droższą z roku na rok i w ogóle przestają się mieścić w budżecie średnio sytuowanej rodziny. Jeśli więc brakuje kogoś bliskiego na wsi, dokąd można się udać całą rodziną (oczywiście nie po to, żeby leżeć brzuchem do góry) — wolne tygodnie są co najwyżej półodpoczynkiem.

Mimo to kobiety — matki potrafiły po wojnie nie tylko samym sobie sporo wydłużyć życie, ale znacznie zmniejszyć umieralność niemowląt. Zasluga to wspólna ich i służby zdrowia, istotnie powszechnej, gdy chodzi o opiekę nad matką i dzieckiem. Jednak ostatnie badania Światowej Organizacji Zdrowia „zmąciły” ten obraz. Gdy chodzi o przeciętną długość życia, to wśród 28 krajów europejskich Polki zajmują dopiero 23 miejsce, zaś śmiertelność niemowląt jakby utknęła u nas na niewesołych 17 promille spośród żywo urodzonych.

Mamy ponad 11 milionów dzieci pozostających na utrzymaniu starszego pokolenia. Jednak aż ponad milion matek samotnie zabiega o potrzeby swoich skarbów (spośród ojców tylko 153 tysiące). To dodatkowe obciążenie polskich matek, na które Bóg sędował gros swoich obowiązków, niepokojąco wzrasta. Ile pozostaje im czasu na sen, odpoczynek, rozrywkę...? Niczego tu nie zmienia kwiaty i komplementy z okazji Dnia Matki.

IRENA FRĄKOWIAK

NIE MA JAK U MAMY...



Fot. KRZYSZTOF SZYBIAK

DNI OCHRONY PRZECIWPÓŻAROWEJ

Trwają doroczne Dni Ochrony Przeciwpózarowej, a w ich programie między innymi widowiskowe manewry i zawody strażackie w Grzędzie (połączone ze ślubowaniem nowo przyjętych członków miejscowej OSP), Lubaczowie, Hurku, Sierakoścach, Rokietnicy, Makowisku, Krowicy Hołodowskiej i Starym Dzikowie. Działalność OSP jest szczególnie widoczna i doceniana w środowisku wiejskim. Znaczącą rolę w systemie ochrony przeciwpożarowej od-

grywają również młodzieżowe i harcerskie drużyny pożarnicze. Młodzieży, a zwłaszcza absolwentom szkół średnich przypominamy, iż specjalistów do walki z „czerwonym kurem” kształci Szkoła Główna Służby Pożarniczej w Warszawie oraz Szkoła Chorążych Pożarnictwa w Krakowie (informacje o warunkach kształcenia w Komendzie Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Przemyślu, tel. 50-11 do 17, wewn. 210). (bz.)



„Jest w orkiestrach dętych jakaś siła...”. Gra orkiestra strażacka z Gniewczyny. Fot. R. PAWŁOWSKI

MILICJANT ROKU

W ub. miesiącu odbyły się eliminacje wojewódzkie ogólnopolskiego konkursu „Milicjant ruchu drogowego roku 1988”. Celem konkursu, przeprowadzonego na szczeblu wojewódzkim przez Wydział Ruchu Drogowego WUSW, jest podniesienie poziomu oraz kultury pracy funkcjonariuszy „drogówki”, a także popularyzacja działalności MO w społeczeństwie. Rywalizacja obejmowała m. in. praktyczną i teoretyczną znajomość zasad przepisów prawa o ruchu drogowym, konkurs regulacji ruchem ulicznym, jazdę sprawnościową motocyklem i samochodem oraz praktyczny pokaz udzielania pierwszej pomocy ofiarom wypadków drogowych.

„Milicjantem ruchu drogowego roku 1988” w regionie został sierż. sztab. Ryszard Kończak z Referatu Ruchu Drogowego RUSW w Przemyślu, który wyprzedził sierż. sztab. Czesława Pawłowskiego oraz sierż. sztab. Eugeniusza Tomkę. Laureaci reprezentować będą województwo w eliminacjach okręgowych w Lublinie. (bz.)

PRZEDSIĘBIORSTWO
POLONIJNO-ZAGRANICZNE „CARPATIA”
zs. w JAROSŁAWIU

UNIEWAŻNIA WSZYSTKIE PIECZĄTKI O TREŚCI:

„Zakład Remontowo-Budowlany i Przetwórstwa Drzewnego PPZ „CARPATIA” w Jarosławiu, przy ul. Traugutta 1”, a wcześniej „w Roźwienicy”

oraz pieczętki imienne
z napisem:

„Kazimierz Jakubczyk — dyrektor”.

PONADTO INFORMUJE

że nie odpowiada za zobowiązania zaciągnięte przez Kazimierza Jakubczyka w imieniu PPZ „CARPATIA” po dniu jego zwolnienia z pracy, tj. 8 stycznia 1988 r.

KE-2340/1

POJADĄ DO KOŁOBRZEGU

Ponad 300 uczniów uczestniczyło w województwie w tegorocznych eliminacjach XIX Ogólnopolskiego Konkursu Recytacji Poezji i Prozy Rosyjskiej i Radzieckiej.

W kategorii szkół podstawowych jury (przewodniczyła mu Irena Geneja) przyznało dwie pierwsze nagrody Agnieszce Bielówce ze SP nr 4 w Przemyślu oraz Katarzynie Mędziewskiej z Dynowa. Drugie miejsce zajęła Elżbieta Adamowicz z Krowicy Hołodowskiej, a trzecie — Małgorzata Ciesielska ze SP nr 10 w Przemyślu.

Wśród uczestników ze szkół ponadpodstawowych największymi umiejętnościami recytatorskimi wykazali się: Beata Mach z LO w Lubaczowie i Grażjan Kiejar z grupy eksperymentalno-teatralnej przy WDK. Na drugim miejscu sklasyfikowano Marię Jamróz z Zespołu Szkół Medycznych w Przemyślu, zaś na trzecim — Mariusza Bobera z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Przemyślu.

Zdobywcę pierwszych miejsc reprezentować będą Przemyskie w ogólnopolskim finale konkursu w Kołobrzegu.

(woj.)

NIE TO ZDJĘCIE...

„ukazało się jako ilustracja do tekstu „Spór o świetlicę i o... zasady” („ZP” nr 19 z br.). Przedstawia ono szatnię na boisku LZS w Łukawcu (gm. Wielkie Oczy), a nie świetlicę w Młodowie, o której była mowa w tekście. Za pomyłkę przepraszamy.

Cebula przyprawy życia

WYŚLAŁEM WŁAŚNIE EKIPĘ
DO NAPRAWY TEGO ZIELENEGO
ŚWIATŁA DLA POLNIKÓW.



JAROSŁAW

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

25 V, godz. 18 — Otwarcie wystawy grafiki Jenifer Marshall (Australia).

28 V, godz. 16-18 — TELEFON ZAUFANIA (58-44).

Wystawy: „KMPIK — okiem fotoreportera”; „3 x Grafika” — grafika toruńska; prace plastyczne Edwar-da Kieferlinga.

Kino „Westerplatte”

25 V — „Gabriela” (braz., 18).

26-28 V — „Poszukiwacze zaginionej arki” (USA, 12).

29-31 V — „Łuk Erosa” (pol., 18).

30 V — „Colargol zdobywcą kosmosu” (pol., b.o., seans D).

LUBACZÓW

Miejski Ośrodek Kultury

26 V, godz. 16 — Widowisko artystyczne w realizacji młodzieży ze SP nr 1 z okazji Dnia Matki.

28 i 29 V, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.

31 V, godz. 10 — Widowisko artystyczne w wykonaniu młodzieży ze SP nr 1 z okazji Dnia Dziecka.

Kino „Melodia”

25 V — „Ginger i Fred” (wl., 15).

26-27 V — „Magnat” (pol., 18).

28-29 i 31 V — „Blue Velvet” (USA, 18).

PRZEMYŚL

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

26 V, godz. 11 — „Ordynacja wyborcza” — spotkanie z Bogdanem Dąbkowskim z ASW w Warszawie.

28 V — DNI DZIAŁACZA KULTURY (szczegóły w afiszach).

28 V, godz. 17 — Otwarcie wystawy malarstwa Ireny Sliwy z Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego WDK.

31 V, godz. 11 — Koncert w wykonaniu uczniów ZSM z okazji Dnia Dziecka.

Wystawa: „Fotoserwis KMPIK”.

Wojewódzki Dom Kultury

XVI Przemyska Wiosna Teatralna (szczegóły w afiszach).

Muzeum Narodowe Ziemi

Przemyskiej

Wystawy: Malarstwo Jadwigi Muszanki-Lakomskiej; „Przemysł '88” — wystawa pokonkursowa prac plastycznych twórców profesjonalnych.

Stowarzyszenie PAX

27 V, godz. 17 — Projekcja bajek dla dzieci.

Towarzystwo Dramatyczne im. A. Fredry „Fredreum”

25, 30 i 31 V, godz. 17 i 19 — Projekcje filmów techniką wideo.

20 V, godz. 18 — A. Fredro: „Damy i Huzary”.

Osiedlowy Dom Kultury

„Kmiecie”

25, 26, 27 i 30 V, godz. 17

— Klub Komputerowy.

26 V, godz. 17 — Klub Przygody i Rozrywki — projekcje bajek.

godz. 18.30 — Filmy fabularne dla młodzieży.

27 i 31 V, godz. 17 — Szkołka szachowa dla dzieci.

Klub Osiedlowy PSM-PSS

27 V, godz. 17 — Projekcja filmów dla dzieci.

28 V, godz. 16 — Projekcja filmów techniką wideo.

30 V, godz. 17 — „Kaczka działaczka” — inscenizacja bajki Zbigniewa Paprockiego.

Kino „Bałtyk”

25-31 V — „Złote dziecko” (USA, 12).

Kino „Roma”

25-29 V — „Kopalnie króla Salomona” (USA, 12).

30-31 V — „Ginger i Fred” (wl., 15).

PRZEWORSK

Miejska Biblioteka Publiczna

Wystawy: „Poeta trudny, ale wielki” — w 103 rocznicę śmierci C. K. Norwida; „Julian Przybóś — patron naszej biblioteki”.

Kino „Warszawa”

26 V — „Czułe słówka” (USA, 15).

27, 29-31 V — „Gabriela” (braz., 18).

DYŻURY APTEK

JAROSŁAW: os. Witosa (do 30 V); Rynek 13.

LUBACZÓW: ul. 9 Maja. PRZEWORSK: Rynek 20.

PRZEMYŚL: ul. Jagiellońska (do 30 V); ul. 1 Maja.

Wyrazy głębokiego współczucia i żalu

MARII WOJCIECHOWSKIEJ-PODHALICZ

z powodu śmierci Ojca

inż. STANISŁAWA WOJCIECHOWSKIEGO

składają:

Wojewódzki i Miejski Komitet

Stronnictwa Demokratycznego w Przemyślu

K-157

Spojrzenia wstecz

Cztery lata kadencji rad (I)

Jeszcze tylko kilka tygodni dzieli nas od wyborów. Przy tej okazji w czasie spotkań z kandydatami i w potocznych rozmowach oceniamy dokonania minionej kadencji rad narodowych. Opinie są przy tym różne i inaczej być nie może, różne bowiem mamy potrzeby, różne spojrzenia na priorytet celów. Spójrzmy na realizację wojewódzkiego programu wyborczego sprzed czterech lat poprzez konkretne liczby. Zaczynamy od dziedzin najbliższej nam wszystkim, od

handlu i usług

Systematyczny wzrost dostaw towarów na rynek spowodował znaczne złagodzenie niedoboru artykułów, zwłaszcza spożywczych. Jeśli natomiast chodzi o wyroby przemysłowe, sytuacja jest lepsza, ale nadal daleka od dobrej (kupić telewizor, pralkę — to nie lada sukces). Odnosi się to zresztą nie tylko do województwa, lecz całego kraju.

Trzymając się jednak naszego podwórka — wybudowano 4 piekarnie: w Przemyślu, Wielkich Oczach, Krzywicy i Kańczudze, a w trakcie budowy są dalsze — w Lubaczowie, Medyce, Fredropolu i Wiązownicy. Jak to się ma do programu? Otóż przewidywał on wybudowanie 8 piekarni.

Zgodnie z planem uruchomiono wytwórnię wód gazowanych w Narolu, kwaszarnię ogórków i kapusty w Kańczudze, przechowalnię owoców i warzyw w Żurawicy, kończy się budowa przechowalni w Kańczudze. Nie rozpoczęto natomiast budowy wytwórni wód w Przeworsku i Żurawicy, a to na skutek braku środków finansowych. Trzeba bowiem uświadomić sobie, że w wyniku wprowadzania reformy gospodarczej wpływ administracji państwowej na działalność inwestycyjną przedsiębiorstw, w tym również handlowych i usługowych, zmalał niemal do zera.

Podjęto budowę zakładu mleczarskiego w Przemyślu i rozbudowę mleczarni w Lubaczowie, opracowano dokumentację techniczną na podobny zakład w Jarosławiu. Sieć handlowa powiększyła się o 69 nowych sklepów, to jest o 29 placówek więcej niż przewidywał program. Kilkaście sklepów, głównie na wsi i na nowych osiedlach, znajduje się w trakcie budowy. Rozpoczęto budowę domu handlowego w Przemyślu o powierzchni 9,1 tys. m kw. Przybyły w województwie 363 zakłady usługowe i wytwórcze rzemiosła, a w Jarosławiu i Przeworsku oddano do użytku domy rzemiosła.

wyły się warunki pracy handlowców i rzemieślników, a przez to samo zmniejszyła się uciążliwość zakupów i wzrosła dostępność usług.

To, czy półki w sklepach spożywczych będą zapelnione, zależy od poziomu

rolnictwa i gospodarki żywnościowej

Minione 4 lata przyniosły rozwój produkcji roślinnej, a jednocześnie brak widocznej poprawy w hodowli. Gospodarka kraju to zespół naczyni połączonych — wysokość plonów zależy nie tylko od pracowitości rolnika. W mniejszym stopniu ma na to wpływ zaopatrzenie w środki produkcji, postęp prac melioracyjnych, działalność spółdzielni kółek rolniczych, poziom życia mieszkańców wsi i ich dostęp do oświaty oraz kultury. Poprawiło się wyposażenie gospodarstw w maszyny i sprzęt rolniczy. Np. rolnicy indywidualni w minionych 4 latach zakupili m. in. 4 500 ciągników (obecnie w posiadaniu 53 000 gospodarstw znajduje się 11 700 ciągników), corocznie przybywa ponad 50 kombajnów zbożowych, 80 pras zbierających, co jednak nie zaspokaja w pełni zapotrzebowania. Nawożenie mineralne wzrosło ze 150 kg NPK na 1 ha w

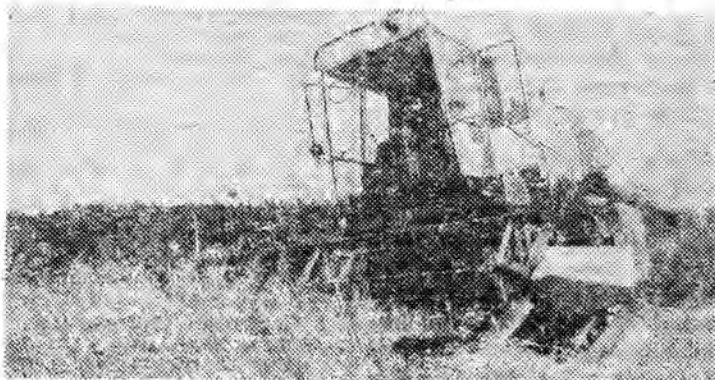
1984 roku do 166 kg w 1987 roku. Procent wzrostu jest w województwie wyższy niż średnia krajowa.

Szczególnie znaczące efekty zanotowano w budowie gazociągów, podłączono do nich 22 wsie, a prace gazyfikacyjne prowadzone są w 45 dalszych. Wartość czynów społecznych na wsi w latach 1984—87 wyniosła 2,9 mld złotych.

Zmeliorowano 5 615 ha użytków rolnych, a na rok bieżący planuje się kolejnych 2 100 ha (w stosunku do założeń programu wyborczego zabraknie około 800 ha, nie starczyło bowiem pieniędzy, były też kłopoty ze specjalistycznym sprzętem). Prace melioracyjne zahamowała w pewnym stopniu również ubiegłoroczna powódź. Powołanie do życia w 1986 roku nowego Przedsiębiorstwa Melioracyjno-Budowlanego w Dachnowie stwarza nadzieję na zwiększenie zakresu melioracji w przyszłości.

W omawianym okresie w 12 wsiach, na obszarze 6 600 ha, scalone grunty, w 80 miejscowościach prowadzi się te same prace fragmentarycznie.

Poprawie uległo zaopatrzenie wsi w wodę. Przekazano do eksploatacji 159 km sieci wodociągowej, z której skorzystały 2 632 gospodarstwa, a w br. podłączy się dalszych 800 odbiorców.



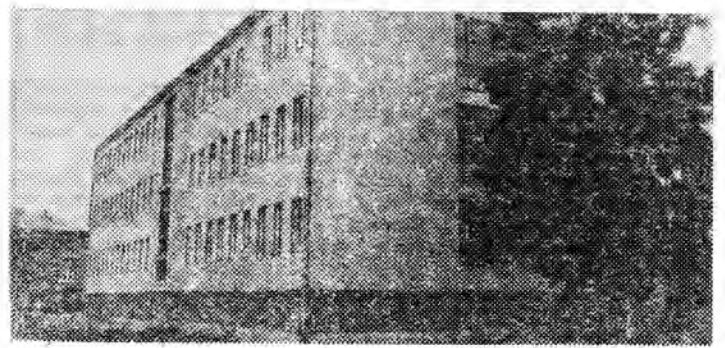
Każdego roku przybywa w województwie 50 nowych kombajnów zbożowych.

Fot. J. SZWIC



Przedszkole w Młodowie.

Fot. A. BARANOWSKI



Przychodnia rejonowa w Lubaczowie.

Fot. A. BARANOWSKI

Mieszkania i jeszcze raz mieszkania

Dla młodego pokolenia Polaków posiadanie własnego mieszkania stanowi nie lada problem życiowy. Również w naszych miastach tysiące rodzin czeka na swoje „M”. Nie można powiedzieć, że władze nie widziały sprawy, że nie dokładały wysiłków na rzecz poprawy sytuacji, przeciwnie — mimo trudności materiałowych i niedostatecznych środków finansowych usiłowały przyspieszyć tempo budownictwa, choć nie w takim tempie w jakim byśmy sobie życzyli. W latach 1984—87 wybudowano 7 820 mieszkań, w tym 4 415 w ramach budownictwa uspołecznionego i 3 405 indywidualnego. Jeśli do tego dodamy planowane uzyski w br. (900 mieszkań), to i tak do założeń programu zabraknie 700 mieszkań. Pociężające jest to, że systematycznie powiększa się moc przerobowa przedsiębiorstw budowlano-montażowych, co z pewnością zaowocuje lepszym tempem prac w przyszłości.

Równoległe z budownictwem mieszkaniowym szły inwestycje komunalne. I tak: w Przemyślu przekazano magistralę ciepłowniczą z ciepłowni „Zasanie”, drogę do osiedla Kazanów, kilka studzien gębinowych. W Jarosławiu nowe ciągi, kanalizacyjne przy kilku ulicach oraz część mechaniczną i biologiczną oczyszczalni, kolektor deszczowy w Lubaczowie, w Cieszanowie osadniki ścieków, w Dynowie ujęcie wody. Kontynuowane są roboty przy budowie kotłowni w Jarosławiu, ujęcia wody w Sieniawie, oczyszczalni ścieków w Przeworsku, Horyńcu-Zdroju i Dubiecku. Z myślą o umocnieniu zaplecza budownictwa uruchomiono stację przesyłową cementu w Przemyślu i rozpoczęto eksploatację kruszywa w Hureczku. Utworzono 11 małych spółdzielni mieszkaniowych, pod budownictwo jednorodzinne przygotowano w miastach ponad 400 działek.

W ogniu społecznej krytyki znajdowała się wielokrotnie

służba zdrowia

Postulaty wysuwane w tej dziedzinie pod adresem władz były częste, a żądania mierzadko wręcz kategoryczne. Przedsięwzięcia podejmowane w województwie w ramach lokalnych możliwości oraz zabiegów u władz centralnych (pisaliśmy o tym wielokrotnie) przyniosły wyniki: 3,3 mld złotych przeznaczonych na ochronę zdrowia umożliwiły wybudowanie pawilonu zakaźnego w Jarosławiu, przychodni rejonowych w Lubaczowie i Przemyślu (na osiedlu Warneńczyka), przychodni przeciwgruźliczej w Lubaczowie, ośrodków zdrowia w Oleszycach, Drohobycze, Wiązownicy i Żurawicy. Natomiast na dalsze lata przesunięto rozbudowę (z braku pieniędzy) ośrodka w Dubiecku. Budowy ośrodków w Medyce i Jaworniku Polskim znajdują się jeszcze w fazie projektów. Uruchomiono kilka placówek specjalistycznych służby zdrowia (m. in. Wojewódzki Oddział Rehabilitacji w Przeworsku), nie otwarto natomiast zakładu zaopatrzenia ortopedycznego.

Wyraźne przyspieszenie nastąpiło na budowie szpitala wojewódzkiego, dobiegają wreszcie końca prace adaptacyjne budynku po byłym poprawczaku na Lipowicy na obiekt szpitalny. W br. otwarta zostanie apteka leków pełnorecepturowych w Przemyślu. Zakupiono szereg nowoczesnych urządzeń medycznych (m. in. ultrasonografy i gastrofibroskopy), znaczną część aparatury rentgenowskiej wymieniono. Przybyło nam lekarzy i średniego personelu medycznego. Nie do czekał się natomiast Jarosław nową apteką a także nawilozu położniczo-noworodkowego

W wyrażne przyspieszenie nastąpiło na budowie szpitala wojewódzkiego, dobiegają wreszcie końca prace adaptacyjne budynku po byłym poprawczaku na Lipowicy na obiekt szpitalny. W br. otwarta zostanie apteka leków pełnorecepturowych w Przemyślu. Zakupiono szereg nowoczesnych urządzeń medycznych (m. in. ultrasonografy i gastrofibroskopy), znaczną część aparatury rentgenowskiej wymieniono. Przybyło nam lekarzy i średniego personelu medycznego. Nie do czekał się natomiast Jarosław nową apteką a także nawilozu położniczo-noworodkowego

Oświata i wychowanie

2,3 mld złotych otrzymała oświata na inwestycje. Wybudowano 10 nowych szkół: w Przemyślu, Młodowie, Zapalowie, Dylągowej, Jaworniku Polskim, Stubnie, Cerkowie, Grochowcach, Oleszycach i Medyce. Rozbudowano placówki w Lubaczowie, Dubiecku, Dobkowicach, Surochowie i Wylewie. W roku bieżącym zostaną przekazane do użytku szkoły w Przeworsku, Orłach, Lubnie, Korzenicy i Makowisku. Program wyborczy przewidywał budowę 15 szkół, można więc z zadowoleniem stwierdzić, że został on znacznie przekroczony. Wybudowano 13 przedszkoli, to jest również więcej niż zakładano. Kontynuowana jest budowa dalszych 13 szkół i 5 przedszkoli.

Poprawiły się nieco warunki mieszkalne nauczycieli, chociaż pod tym względem do zrobienia jest jeszcze bardzo wiele. Wybudowano 6 domów nauczycielskich, trwa budowa dalszych 9.

Nastąpiły zmiany w zakresie kształcenia i wychowania młodzieży. Np. w Studium Nauczycielskim w Przemyślu uruchomiono wydział muzyczny i plastyczny, a w szkołach ponadpodstawowych — 8 nowych kierunków kształcenia.

Dzięki inwestycjom popra-

ZZ

Ile zachodu wymaga nowe mieszkanie, aby się do niego wprowadzić

Jakość oddawanych mieszkań jest kiepska. Mówi się o tym głośno w całym kraju już od wielu lat, ale skutecznego sposobu na wyeliminowanie fuzerki — jak dotąd — nie wynaleziono. Co się składa na to, że domy stawiane przez różne ekipy budowlane, działające w ramach tego samego przedsiębiorstwa, niekiedy tak bardzo różnią się pod względem jakości wykonania? Czy kuchnie, w których lokatorzy najczęściej dokonują (wbrew obowiązującym przepisom) przeróbek, nie mogą posiadać bardziej funkcjonalnego rozwiązania już na etapie projektowania? Czy inwestorzy, czyli spółdzielnie mieszkaniowe, nie mogą skrupulatniej „rozliczać” wykonawców z jakości? Czy „pęd” za ilością musi oznaczać systematyczne pogarszanie się standardu, zwłaszcza gdy chodzi o roboty wykończeniowe? Na te i szereg innych pytań szukaliśmy odpowiedzi w rozmowach z przedstawicielami spółdzielni mieszkaniowych w Jarosławiu i Lubaczowie.

W chronologicznym, bardzo skróconym ujęciu proces pogarszania się jakości oddawanych mieszkań wyglądał tak:



Nowy Jarosław w budowie.

Fot. JACEK SZWIC

Przed kilkunastu laty, w tradycyjnym systemie budownictwa ściany działowe były wykonane z cegły dziurawki, osłonowe — z gazobetonu, a całość była otynkowana i malowana. Podłogi w pokojach były parkietowe, w pozostałych pomieszczeniach — z płytek pcw, które przed odbiorem końcowym wykonawca miał obowiązek napastować. Z powinności tej nikt i nie mógł go zwolnić, na przykład brak pasty w sklepach nie stanowił żadnego usprawiedliwienia. Tynk dziarsko trzymał się cegły, podłogi lśniły i jak ktoś dostał klucze, to mógł się wprowadzić w ciągu trzech dni. Teraz niektórzy mają trudności z „wykończeniem” mieszkania przez trzy... miesiące. Dlaczego? Otóż w 1987 roku Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego wydał uchwałę nr 42, która zwołała wykonawcę od obowiązków przeprowadzania robót wykończeniowych, m. in. malowania ścian, sufitów i lamperii. Postanowienie takie powzięto w trosce o czekających na przydział, by nastąpił on szybciej. Rozmowa niby słuszna, w praktyce nie znalazło potwierdzenia.

Poza tym płyty, z których stawiane są bloki w systemie OWT — są wykonywane w formach bateryjnych pionowych, dzięki czemu posiadają gładką powierzchnię z obu stron, natomiast gdy chodzi o WK-70, to elementy budowlane są przygotowane w formach poziomych. W metodzie tej wierzchnia część prefabrykatów „zacierana” jest ręcznie w zakładzie produkcyjnym, a ponieważ jest to często wykonywane niestarannie, dlatego wymaga na budowie dodatkowego nakładania tynku, który później, zdarza się, odpada ze ścian całymi płatami.

Wykonawcy bardzo często mają pretensje do inwestorów, że nie wytknęli oni usterek budowlanych podczas odbioru końcowego, co w efekcie prowadzi do niezadowolonych lokatorów. Zapominają jednak o tym, że sami nie są bez winy. Otóż wykonawca winien zgłosić obiekt do odbioru wtedy, gdy gotowość potwierdzi inspektor nadzoru. Najczęściej jednak bywa tak, że dopiero komisja odbioru końcowego ujawnia usterki. To rodzi nerwową atmosferę. W efekcie umykają uwadze drobne z pozoru niedociągnięcia budowlane,

Wykonawcy to: Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane oraz przedsiębiorstwa budownictwa rolniczego w Szówsku i Radymnie.

Jeżeli chodzi o solidność wykonania i terminowość, zdecydowany prym wiedzie załoga JPB. Oto na przykład 29 kwietnia br. odbył się przegląd gwarancyjny — w związku z upływem roku od przekazania bloków nr 18 i 17 — mieszkań na osiedlu Witosa w Jarosławiu. W budynkach tych lokatorzy wnieśli do protokołu zażalenie po jednej usterce. Natomiast Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Szówsku, które było wykonawcą robót wykończeniowych w jednym z bloków na jarosławskim osiedlu Steneczne, zgłosiło (pod koniec grudnia ub roku) budynek do odbioru końcowego w sytuacji, kiedy wymagał on... remontu kapitalnego. W każdym z mieszkań istotnych wad było bez liku, w niektórych wykaz obejmował ponad 20 pozycji. Budynek ten zaliczono wprawdzie do... ubiegłorocznych efektów mieszkaniowych, ale cały styczeń trwało jeszcze usuwanie usterek. Gdyby spółdzielnia odmówiła podpisania przyjęcia, nasze województwo nie wykonałoby rocznego planu budownictwa, dlatego nieterminowość zdecydowano się zatuszować. Rok wcześniej identycznie postąpiono na os. Rycerskim w Przemyśle.

JAKI STAD WNIOSEK NA PRZYSZŁOŚĆ? Otóż kategorycznie powinno się wykluczyć grudzień z terminów odbiorów końcowych, gdyż „nacisk” na podpisanie przyjęcia przez spółdzielnie bloków nie dokończonych są niekiedy tak duże, że te ostatecznie ulegają.

OD CZEGO ZALEŻY W GŁÓWNEJ MIERZE JAKOŚĆ ODDAWANYCH MIESZKAŃ? Przede wszystkim od osób reprezentujących na budowie tzw. nadzór bezpośredni, to znaczy od majstra i kierownika. Do takich np. pracowników JPB, jak: Tadeusz Folta, Bolesław Pajda i Tadeusz Korab — można mieć pełne zaufanie, że fuzerki nie przepuszczą (podkreślają to w Jarosławskiej spółdzielni). Dlaczego wszystkich nie stać na taką rzetelność — trudno powiedzieć.

W Lubaczowie też mają dobre zdanie o załodze Jarosławskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Zdecydowanie szybciej od PBR-ów stawia budynki, przy czym duży wpływ ma na to technologia montażu (wykorzystywane są prefabrykaty z Radymna). Kierownictwo tamtejszej spółdzielni mieszkaniowej wyraża się pochlebnie również o drugiej firmie. Opinia wiceprezesa na temat jakości oddawanych mieszkań jest dla małocontentów szokująca. Jego zdaniem — ulega ona systematycznej poprawie. Jeżeli tak jest istotnie, to budowlani z innych przedsiębiorstw winni jeździć po nauce do Lubaczowa, gdzie udowodniają, że można budować dużo i dobrze. Można by jeszcze lepiej, gdyby nie błędy projektowe w ustawieniu kucharek gazowych i zlewozmywaków oraz piecyków łazienkowych. W Lubaczowie twierdzą, że winni są nie projektanci, lecz normy przestrzenne, częstokroć niefunkcjonalne. To powoduje, że lokatorzy samowolnie dokonują przeróbek. Duże do zyczenia pozostawia także technologia krycia dachów. Dotychczas stosowane do tego celu materiały są coraz gorszej jakości, co znajduje odbicie w ilości przecieków.

Komentarza nie będzie. Trudno jednak oprzeć się pytaniu: dlaczego jednym chce się solidnie pracować, a inni wobec siebie są tak mało wymagający?

W. WOJCIESZONEK

CENTRALNY OŚRODEK
STUDIALNO-PROJEKTOWY
BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO
„INWESTPROJEKT”
ODDZIAŁ PRZEMYSŁ,
ul. Borelowskiego 1

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- PROJEKTANTÓW ARCHITEKTÓW
- ASYSTENTÓW ARCHITEKTÓW
- PROJEKTANTÓW INSTALACJI SANITARNYCH

Zapewniamy atrakcyjne stawki (praca akordowa) oraz możliwość otrzymania mieszkania.

Szczegółowe informacje pod numerem telefonu 61-76.

K-141/1

Nowo utworzone

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWLANO-REMONTOWE
PRZEMYSŁU TERENOWEGO
„B U D R E M” w PRZEMYSŁU

PRZYJMIE DO PRACY NA ATRAKCYJNYCH WARUNKACH

na stanowiskach nierobotniczych:

- KIEROWNIKÓW BUDÓW o specjalności ogólnobudowlanej
- KIEROWNIKA BUDOWY lub MAJSTRA o specjalności — instalacje sanitarne
- SPECJALISTÓW ds. PRZYGOTOWANIA PRODUKCJI i KOSZTORYSOWANIA
- SPECJALISTĘ ds. UMÓW i CEN

na stanowiskach robotniczych:

- MURARZY
- TYNKARZY
- BLACHARZY
- CIEŚLI
- INSTALATORÓW
- ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH

Zainteresowanych prosimy o zgłaszanie się do siedziby przedsiębiorstwa w Przemyśle, ul. Grzegorza z Sanoka 9, w godz. od 7 do 15.

KE-156/3

PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO w RADYMNIE

ZATRUDNI NA DOGODNYCH WARUNKACH

● KIEROWNIKÓW i MAJSTRÓW budowy z wykształceniem wyższym lub średnim budowlanym oraz uprawnieniami budowlanymi

● PRACOWNIKÓW z wykształceniem wyższym lub średnim technicznym o kierunku budowlanym lub mechanicznym do pracy w zarządzie przedsiębiorstwa

● MURARZY-TYNKARZY
OFERUJEMY atrakcyjne zarobki wg Zakładowego Systemu Wynagrodzenia.

Przedsiębiorstwo posiada możliwość delegowania pracowników do pracy eksportowej.

Szczegółowe warunki pracy i płacy są do omówienia w siedzibie przedsiębiorstwa — Radymno, ul. Budowlanych 3.

K-2461/2

„Gdy naród do boju..”



85 lat temu — na wniosek współtwórcy politycznego ruchu ludowego, redaktora chłopięcego tygodnika „Przyjaciel Ludu”, Bolesława Wysloucha — Rada Naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego podjęła uchwałę, iż przypadająca na dzień 4 kwietnia 1904 roku 110 rocznicę bitwy pod Racławicami należy obchodzić jako Święto Ludowe.

Coroczne obchody tego święta w okresie niewoli były potężnymi manifestacjami uczuć narodowych polskich chłopów. Szczególnego wyrazu nabrały one w okresie rewolucji 1905 roku. Lata następne nie zawsze sprzyjały chłopięcej manifestacji. Nie od razu powrócili do niej działacze ruchu ludowego w Polsce Odrodzonej. Dopiero 5 czerwca 1927 roku, na odbywającym się w dzień Zielonych Świątek kongresie Stronnictwa Chłopięcego, postanowiono kontynuować piękną tradycję. Szczególnego charakteru nabrało Święto Ludowe po kongresie zjednoczeniowym ruchu ludowego, w 1931 r., kiedy postanowiono, że Zielone Świątki będą corocznie obchodzone jako chłopięce święto. Równocześnie przyjęto zieleń jako kolor sztandarów Stronnictwa Ludowego, a czterolistną koniczynkę jako jego odznakę. Władze sanacyjne niechętnie patrzyły na żywiołowe pochody i wiece. Drażnił je samorzutnie rozrastający się ruch ludowy.

Silnym echem w świadomości społecznej odbiły się obchody

Święta Ludowego w 1936 roku, kiedy to zgromadziło ono w wielu miastach Polski, między innymi w Rzeszowie, Łańcucie, Przeworsku i Jarosławiu, kilkudziesięciotysięczne tłumy chłopów. Relacjonując przebieg jarosławskiej manifestacji, słynny w okresie międzywojennym sprawozdawca sejmowy Bernard Singer na łamach „Naszego Przeglądu”, pisał:

„Trudno opisać w jednym zdaniu co się działo 31 maja i 1 czerwca (1936 r. — S.S.) na obszarze Rzeczypospolitej. Chłopi maszerowali, opuszczali wieś i wkroczyli do miast. Zjawiali się banderami barwnie jak na święto chłopięce, z transparentami, napisami, jak podczas demonstracji politycznej. Orkiestry grały wesoło chłopięce piosenki, ale mieszało się to z groźną pieśnią: „Gdy naród do boju”. (...) 12 godzin znajdował się Jarosław we władzy chłopięcej. Milicja ludowa utrzymywała ład i porządek, kierowała oddziałami, ustawiała hufce, regulowała ruch uliczny. Nie było żadnych wypadków naruszania dyscypliny, złamania porządku, mimo iż w pochodzie brało udział kilkadziesiąt tysięcy chłopów, że brali udział ludzie, którzy rzadko maszerują w mieście.

Posuwali się szybko czwórkami, maszerowali rytmicznie, trzymali się drylu wojskowego, kroczyli pod takt marszów orkiestr, zavrakali przepisowo na zakrętach. Przygotowywano się do wkroczenia na przedmie-

cia. Ustawiono oddziały, ćwiczone banderki, instruktorzy kontrolowali szeregi. Wreszcie dano sygnał. W stronę miasta ruszył pochód. 1450 jeźdźców, rozbitych na szwadrony, z zielonymi przepaskami ukazało się na ulicy. Była to prawdziwa kawaleria rusticana. Zaimponowała miastu doborem koni, różnorodnością kolorów, fantazją jeźdźców, sgrabnością oficerów chłopięcych, którzy w zielonych mundurkach, w zielonym gen. Wieniawa Długoszowski z zimną krwią, kłótnie publiczność, hamowali popędliwość koni. Przyjęto tradycje krakowskie. Kroczyli więc chłopki w kolorowych strojach ludowych. Maszerowano w czamarkach, sprowadzono wieńce i kłosy, umajono się w zieleń. Puszczone w ruch całą kolorystykę parad chłopięcych zapożyczoną z uroczystości kościelnych i tylko żołnierski rytm zmienił nieco obraz, i tylko dwa napisy: duże transparenty o jedności chłopięcej, z żądaniem amnestii dla Witosa i innych więźniów brzeskich, odmieńiali nieco tło pogodnego obrazu. Czasem maszerujący bo so chłop lub chłopka w niekoniecznie pięknym ubraniu, bez barwnego szalika, bez fanaberijnych ozdób, przypominali, że w pochodzie kroczą chłopki i Krzywdy Górnej i Dolnej (...).

Głównym punktem opisywanej uroczystości był wiec, na którym obok byłego posła Brunona Gruszki przemawiał prezes Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego Maciej Rataj. Dużym uznaniem zebranych cieszyło się, wygłoszone na zakończenie wiecu, przemówienie prezesa Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS w Przemysłu dra Grosfelda, który nawoływał do utworzenia rządu robotniczo-chłopięcego.

Cel jarosławskiego zgromadzenia dobitnie określał umieszczony pod mównicą, portret Wincentego Witosa oraz napis „Oddajcie nam wodza. Niech wróci Witos”. Tego samego domagano się w uchwalonej rezolucji. Nastroj tłumy doskonale oddają słowa cytowanego wyżej dziennikarza, który zanotował, iż po

odśpiewaniu „Roty” zaintonowano „Gdy naród do boju”, dano upust gniewowi w pieśni. Tłum wchłaniał słowa, odśpiewał wszystkie zwrotki i z rozkoszą skandował wyraz „psu-braci” wyrażając pięścią.

Niestety, na powrót Witosa z przymusowej emigracji musieli chłopki jeszcze poczekać. Zjawili się on na Święcie Ludowym dopiero w 1939 roku. W wydanej wówczas odezwie mówił do chłopów, aby „walczyć o należne wsi prawa, nigdy nie zapomnieli o swych obowiązkach względem państwa i w chwili, gdy Polsce grozi niebezpieczeństwo, Święto Ludowe będzie okazywać do zamianfestowania chłopięcej gotowości do obrony Jej granic”.

Nie zapomnieli chłopki o swym święcie w okresie okupacji. Spotykali się ludowcy w mieszkaniach, stodółach, lasach. Atmosfera była niezwykle patriotyczna, nieraz przy tych okazjach układano konkretne plany walki z hitlerowskim najeźdźcą. Manifestacje te umacniały polską wiarę w nadzieję, że wróg wkrótce zostanie pokonany i nastaną czasy Polski wolnej i sprawiedliwej.

Pierwsze powojenne Święto Ludowe odbyło się już w 11 dni po kapitulacji Niemiec. Z różnym natężeniem i pod różnymi hasłami — niestety nie zawsze nawiązującymi do tradycji i ideologii ruchu ludowego — obchodzono chłopięce święto do 1955 roku, po czym (na okres dwóch lat) zabroniono jego obchodzenia, zalecając chłopom branie udziału w święcie 1 Maja. Dopiero po październiku 1956 roku ruch ludowy zaczął znów obchodzić go uroczysto.

Obecnie Święto Ludowe nawiązuje zarówno do postępowych tradycji, jak również stanowi okazję do zamianfestowania postawy polskiej wsi wobec nekających kraj problemów. I choć dziś pieśń „Gdy naród do boju” ma nieco inny wydźwięk, to jednak zarówno kiedyś, jak i obecnie jest ona symbolem walki klasy chłopięcej o lepsze jutro narodu i państwa.

STANISŁAW STĘPIEN

ŚWIĘTO WSI

Tym razem wojewódzkie obchody Święta Ludowego odbyły się w Roźwienicy i połączone je z oddaniem do użytku wiejskiego domu kultury w tej miejscowości. Podniosłym momentem uroczystości było wręczenie zasłużonym ludowcom medali im. Wincentego Witosa. Uhonorowano nimi: Zygmunta Dąbrowskiego z Przemysłu, Jana Cyrana z Niatyc, Jana Marzatkę z Ulanicy i Stefana Szewca z Jarosławia. Natomiast odznaki „Za zasługi dla województwa przemyskiego” otrzymali: (niektórym z wymienionych będą one wręczone w terminie późniejszym) Stefan Bielówka z Mirocina, Tadeusz Cencora z Dachnowa, Edward Dec z Roźwienicy, Wiesław Jarosz i Teresa Klamut z Przemysłu, Emilia Kinasz z Sierakości, Ludwik Krasowski z Sufczyń, Jacenty Kusy z Zarzecza, Janina Madaj ze Zgody, Henryk Maciejko z Jarosławia, Jadwiga Piwudzka z Cieszanowa, Władysław Świst z Lubna, Maria Siergieja ze Stubna, Michał Szwałek z Mołodycza, Józef Zubik z Wyszatyce.

Obchody święta polskiej wsi odbyły się także w innych miejscowościach, m. in. podczas uroczystości w Żurawiczkach rozwinęto sztandar GK ZSL w Zarzeczu, a odnowiono sztandar M-GK ZSL w Przeworsku rozwinęto w Rozborzu.

Dwa dni wcześniej, podczas ekologicznego posiedzenia Prezydium WK ZSL, do „Księgi zasłużonych dla ruchu ludowego województwa przemyskiego” wpisano: Ludwika Czuboche z Tuczemp, Zygmunta Dąbrowskiego z Przemysłu, Stanisława Dudkę z Ulanicy, Franciszka Dyrę z Sieniawy, Michała Frankowa z Kalnikowa, Bronisława Fudałę z Huciska, Michała Furmana z Wapowiec, Adolfa Grzeszczaka z Czelatyc, Stefanię Karnas z Dynowa, Eugeniusza Kołodziejka z Lipska, Franciszka Lechońskiego ze Skolina, Franciszka Łapę z Siedlisk, Kazimierza Niemca z Przemysłu, Antoniego Obszarnego z Wyszatyce, Walentego Piekarza z Wietlina, Wojciecha Szwałkę z Barchöra, Stanisława Tuleję z Pruchnika. (d)

MAŁO ZNANE DZIEJE KONSPIRACJI 1940-1944

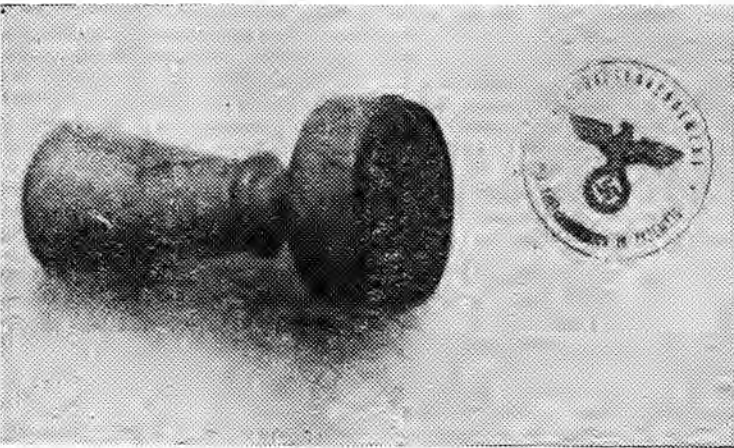
Powołanie w Przemysłu placówki wywiadu strategicznego „Zośka”

W myśl zaleceń KG ZWZ-AK odnośnie do bezpieczeństwa pracy w Ekspozyturze Wywiadu Strategicznego oraz celem poświęcenia całego wysiłku sprawie wywiadu, chor. „Odrowąż” (w komórce Wywiadu Strategicznego także ps. „Antoni”), przekazał w czerwcu 1942 r. dowództwo Placówki nr 1 Obwodu Przemyskiego ZWZ-AK chorążemu Stanisławowi Tokarzowi ps. „Narwał”. Meldunki otrzymywane od „Odrowąży” całkowicie rozwiązywały zadania wywiadu strategicznego z terenu Przemysłu. Niestety, z końcem sierpnia 1942 r. został on aresztowany (była to duża „wsypa” obejmująca kilkanaście osób). Późniejsza rewizja przeprowadzona w jego mieszkaniu na szczęście nie doprowadziła do wykrycia materiałów wywiadowczych. Instrukcje i dane wywiadowcze zostały przez żonę „Odrowąży”, Joannę Wysocką, przekazane M. Walickiej w kościele Salezjanów. Gdyby materiały te znalazł w

czasie rewizji, śledztwo prowadzone przez gestapo nabrałoby większej rangi i toczyłoby się w innym kierunku, najbardziej dla Niemców niewłaściwym. Niemcy nie wpadli więc na ślad wywiadu strategicznego w Przemysłu. Niemniej szereg ludzi i całych grup obserwacyjnych — jak grupa Jana Rożańskiego ps. „Poraj” i Jana Belki ps. „Beliński”, dla których „Odrowąż” był jedynym kontaktem — straciło łączność z organizacją. Niektórzy („Poraj”, „Pożarski II”, „Ząb”, „Mirosław” i inni) dla kontynuowania dalszej walki z wrogiem wkrótce wstąpili do NOW-AK. Ponieważ „Odrowąż” w czasie śledztwa nikogo nie wydał (wywieziony po śledztwie z Przemysłu, zginął w Buchenwaldzie), praca komórki wywiadu strategicznego w Przemysłu, mimo trudności, szła dalej.

Mjr Stanisław Janowski, mimo zagrożenia „wsypą” i choroby serca nie przerwał pracy w konspiracji. Wycofał się z dzia-

łalności dopiero po zawale. Miało to duże znaczenie, gdyż ze względu na swoje stanowisko był bardzo cennym źródłem informacji. S. Janowski miał informatora w Schupo, Austriaka o nazwisku Meller (?), który powiadamiał go o każdej planowanej akcji. Np. przed likwidacją getta w Przemysłu ułatwiono wielu Żydom ucieczkę, a niektórym z nich umożliwiono przechowanie w jednym z majątków księcia Sapiehy. Uzupełniając sylwetkę Janowskiego należy powiedzieć, że był on zaangażowany w przetrwanie za granicę żony przedwojennego posła na Sejm z ramienia PPS — Grosfelda, który w tym czasie przebywał w Anglii. O przynależności Janowskiego do AK wiedzieli więcej osób i utrzymywały z nim kontakt. Np. aresztowany w 1942 r. st. sierż. polskiej policji, komendant posterunku w Żurawicy Jan Darasz nie wydał go, mimo tortur na gestapo.



Oryginalna pieczęć Starostwa Powiatowego w Przemysłu używana przy preparowaniu kenkart, przepustek nocnych itp. dokumentów („zdobyta” dla organizacji przez „Poraj” i pozostająca w jego dyspozycji).

różny materiał, amunicja, a nawet kilka razy broń. Zbigniew Chwojka był informatorem w sprawach gospodarczych Edward Frühaufer zajmował się obserwacją ruchu szosowego wojsk oraz administracją okupanta. Stanisław Decowski zajmował się wyłącznie obserwacją przelotów samolotów (był równocześnie żołnierzem Oddziału Dyspozycyjnego „DW”). Michał Stróżywas był łącznikiem i jeździł z meldunkami do Przeworska. Olejnik był kolejarzem i dostarczał dane dotyczące transportów kolejowych. Tadea Regiec ps. „Alina” była informatorką i łączniczką, zajmowała się też obserwacją ruchu wojsk niemieckich; przewoziła raporty z Przemysłu do Przeworska oraz do Lwowa — do komórki zakonspirowanej pod kryptonimem „Marynia”. Bronisława Kunik ps. „Bronka” była łączniczką i jeździła do Przeworska. Dorywczo jako łączniczka pracowała Danuta Stachowska. Łączność grupy „Zośka” z punktami kontaktowymi odbywała się poprzez własne łączniczki oraz kurierów przysyłanych przez „Strzembosza”. Były to przeważnie kobiety i zatrzymywały się w mieszkaniu M. Walickiej, nie rzadziej jak raz w miesiącu. Przybywające osoby powoływały się na „Strzembosza”. Ostatnią osobą, która przybyła w celach kontaktowych, był ksiądz w wieku około 30 lat (maj, czerwiec 1944 r.). Najczęściej jednak przyjeżdżał 16-letni chłopiec ps. „Zbyszek”. Pewnego dnia „Zośka” została powiadomiona, że został on złapany na stacji w Przeworsku i istnieje poważne zagrożenie dla całej grupy. Ponieważ z tego powodu nie było żadnych przykrości, należy wnioskować, że w śledztwie nie zalał się.

(C.d.n.)

BARDZO CHCIAŁ KRZYSIO, A BY MAMA WROCILA SZYBKO ZE SZPITALA. Codziennie, czasem po 2-3 razy nawet, klękał przed świętym obrazkiem zawieszonym nad łóżkiem i modlił się gorąco. — *Panie Boże, Najświętsza Panienko, tak Was błagam, tak Was proszę — nie zabierajcie mi mamusi. Pozwólcie jej żyć... Ja mam dopiero siedem lat... Jeśli musicie kogoś z nas do siebie zabrać, to weźcie mnie...* — Ikał i ocierając łzy zaczynał od nowa swoją modlitwę, którą mu polecił ksiądz proboszcz.

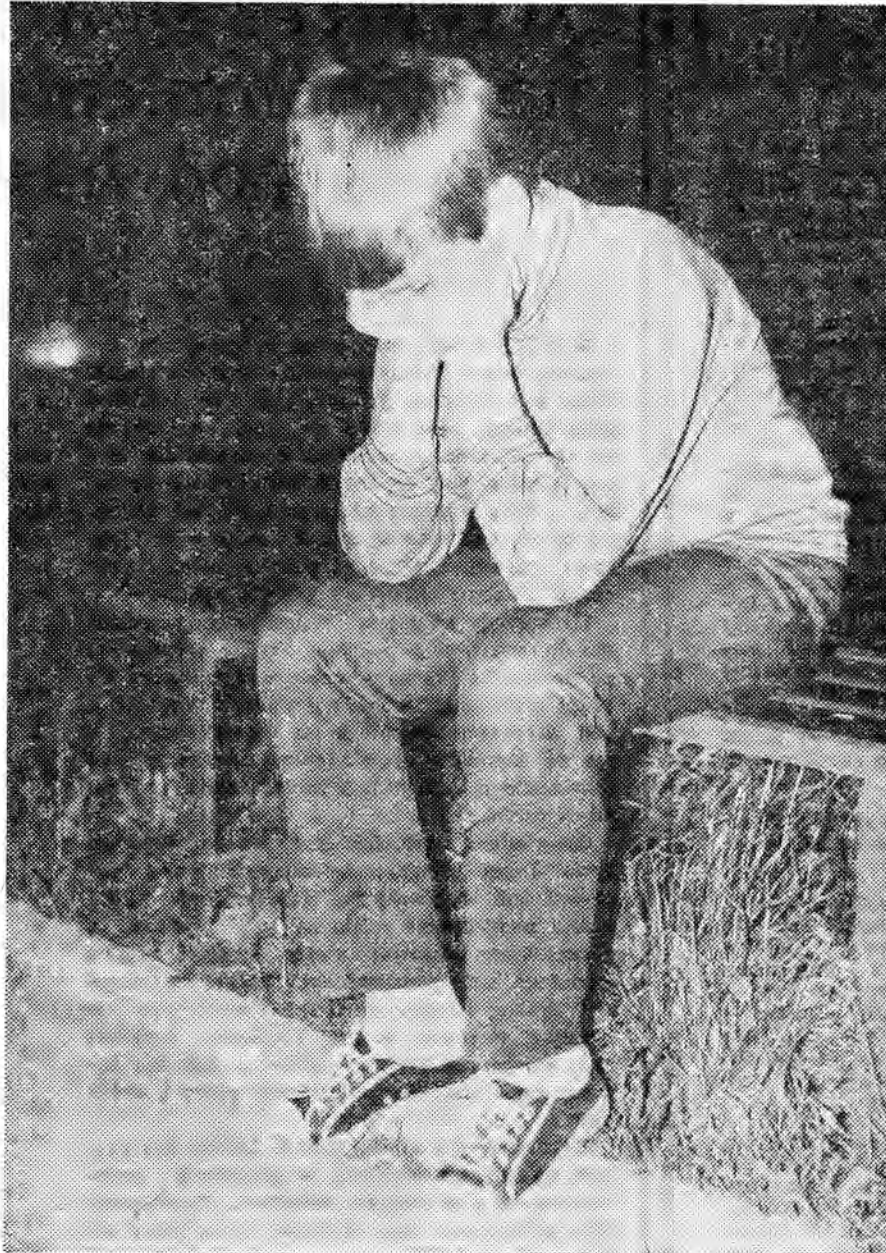
W tamtą wrześnieową, deszczową niedzielę pojechał w odwiedziny do mamy razem z ciocią Jadzią. Ta napiekła ciasta, najlepszego koguta na rosół poświęciła. Krzysio ze swoich kartek kupił mamie dwie czekolady. Wzięli ze sobą wiejskiego masła, śmietany i sera, no i chleb. Wstali o czwartej rano, aby zdążyć na pociąg do Krakowa. Zdążyli. Na dyżurce oddziału onkologicznego pielęgniarka, usłyszawszy nazwisko chorej, poprosiła ciotkę, aby zgłosiła się u ordynatora. Krzysio siedział w tym czasie pod drzwiami profesora i nerwowo obgryzał paznokcie. Gdy ciotka Jadzia wyszła na korytarz, Krzysio zrozumiał, że coś jest nie tak. — *Chodź, dziecko — powiedziała drżącym głosem ciotka. — Mam już tu nie ma, wzięli ją do innego szpitala...* — Telegram przyszedł w trzy dni później. Był lakoniczny, bardzo oficjalny: „*zwłoki są do odebrania...*”. Miała zaledwie 29 lat...

NA POGRZEB PRZYSZŁA DOSŁOWNIE CAŁA WIOSKA, A I ZE STU BYŁO OBCYCH. Przyszli ci, którzy szczerze współczuli Krzysiovi, ale ten i ów zjawiał się chyba tylko po to, aby zobaczyć co i jak: czy ojciec chłopca będzie na górze za kościołem. Nie, nie przyszedł, ale wieczorową porą soltysowa widziała go klęczącego przy mogile. Był pijany, płakał i krzychał: „*Maryś, przebac mi. To nieprawda, ty żyjesz!*”. Relacja soltysowej szybko obiegła wieś. — *Teraz rozpacza i włosy z głowy wyrzywa, a gdzie był przez tyle lat jak nieboszczka w samotności chłopaka chowała?! Nie ożenił się z nią, grosza na dziecko nie dawał, od kurew wyzywał, a teraz płacze?!...* — koleżka oczekująca w sklepie na dostawę chleba wrzała z oburzenia. Wszyscy zastanawiali się co będzie teraz z Krzysiem, kto go weźmie do siebie: ojczym, dziadkowie, rodzeństwo matki, ktoś obcy, dom dziecka, a może rodzony ojciec?

Ojczym, co z matką Krzysia ledwie rok pożył, nie za bardzo się na początku do takiego obowiązku palił. Rodzina go buntowała, żeby „*bekarta*” nie brał, bo ludzie śmiać się będą. On sam, człowiek trzydziestopięcioletni, polubił chłopaka przez ten rok, gdy żyli razem pod jednym dachem, ale żeby tak od razu na całe życie ciężar brać sobie na garb? Mijały dni, minął miesiąc, ale nie zdecydował się, choć bywały takie chwile, że był gotów to uczynić...

Ojciec Krzysia ongiś publicznie wypierał się jakoby chłopak był jego, ale gdy doszło do sprawy o alimenty — przyznał się do „*grzechu młodości*” i na te dwa tysiące alimentów w końcu, po trzech rozprawach, przystał. Dwa, ani grosza więcej! Zresztą w zakładzie pracy wystawił mu takie zaświadczenie o zarobkach, że mucha nie siada... Przez minione lata patrzył z dala jak mu syn dorastał, a w chwilach słabości, po gorzale przeważnie, skradał się do baraszkującego w sadzie brzdąca, gaskał go po głowie, ba — czasem dał cukierka albo i lizaka. A gdy sobie dobrze podpił, to nawet malca ucałował. Przywazyła to kiedyś Zosia od Malików i nawet żał jej się tego Jędrka zrobiło, ale później machnęła ręką, bo na współczucie sąsiad nie zasługiwał. Mówią ludzie we wsi, że po śmierci Marysi w głowie i w sercu mu się odmieniło. W jakieś dwa tygodnie po pogrzebie przyszedł do Krzysia, cukierki czekoladowe nawet mu przyniósł, chyba ze dwadzieścia deko, i powiedział przy świadku: — *Krzysiu, zabiorę cię ze sobą. Dobrze ci będzie u mnie. Sam teraz jestem...* — ale chłopiec bez słowa odszedł. Nie przyszedł na to, bo swój rozum ma: tyle lat nie znał ojca, tyle lat go nie było, choć mieszkał o dwa kroki dalej... Nie, nie pójdzie do niego, nie będzie

Szczerze Krzysia



Fot. W. WOJCIESZONEK

żył z człowiekiem, który tak strasznie skrzywdził mu matkę.

Zaraz po jej śmierci Krzysio zamieszkał u jednego z wujków — Stefana. Niedługo zagrzał miejsca, był ledwie miesiąc, bo wujek w dobroci dłużej nie zdzierzył: parę razy przez ten czas podniósł głos, kiedyś krzyknął „*ty bękarcie*”, a innym razem uderzył. Szczerze mówiąc, słusznie, bo chłopak nabroił, ale żeby tak od razu bić sierotę... Sąsiadka Krupowa patrzyła na to Stefanowe miłosierdzie realnie: — *Swego chłopaka, Kazika, chce od wojska wybronić i chce mu, podobno, małego w papiery przepisać...* — Inni ludzie mówią, że Stefan to taki, że za kołnierz nie wyleje, a i gospodarz z niego nie za bardzo...

Zupełnie inaczej mają się sprawy ze Stanisławem — drugim bratem matki Krzysia. Swoich dzieci ma czworo, a mimo to przygarnął do siebie chłopca i dziecku przez ten niecały miesiąc było jak u Pana Boga za piecem. Nauczyciel ze szkoły wspomina, że przez ten czas po raz pierwszy od pogrzebu widział na buzi malca uśmiech. — *Chodził do szkoły z dziećmi Stanisława, codziennie czysto ubrany, obowią-*

być nie może: chłopak ma wszystko, tyle że z dala od wsi mieszka i chowa się wśród starych ludzi...

Dwadzieścia kilometrów dalej mieszka zupełnie obcy sierocie człowiek. Służbowe obowiązki sprawiają, że często bywa w okolicy wioski Krzysia. „*Obcy*” mówi, że widząc chłopca ma przecucie, iż nie za dobrze mu wśród swoich. — *U mnie miałby o niebo lepiej. Szkoda go, bo to taki miły, grzeczny i spokojny chłopaczek. Wziąłbym go do siebie. Prawnie będzie trudno, bo rodzina liczna i każdy z niej ma lepsze „*papiery*” ode mnie... Gdy się spotykamy, biorę Krzysia na spacer i dużo rozmawiam z nim. Czuję, że jest zagubiony, samotny, zamknięty w sobie, choć bardzo stara się to ukryć, zamaskować. Powiedziałbym, że to taki obcy wśród swoich... Szkoda go. Często z żoną rozmawiamy o nim. Słubna placze, jak to kobieta. Chciałaby mu pomóc. Nawet mały pokój mam na ten cel...*

KRZYSIO LUBI WIZYTY W MIEŚCIE U CIOCI JÓZI. Fajnie u niej, tak rodzinnie. Ciotka bardzo podobna jest do jego matki, a profil niemalże taki sam. Może dlatego całe godziny spędza chłopiec na rozmowach z ciotką, w której widzi swoją matkę? Może dlatego, że „*miastowa*” krewniaczka jest kobietą o podobnym, co mama, charakterze i sposobie bycia? Ciotka Józia ma dwa pokoje z kuchnią i córkę, która teraz zdaje na studia: jak zda, mały pokójek będzie przez parę lat wolny. Kto wie, może dla Krzysia?...

Dziadkowie, sędziwi wiekiem i żyjący jeszcze myślami w czasach cesarza Franciszka Józefa II, mają na całą sprawę własny punkt widzenia i raczej nie chcą słuchać dyskusji na temat przyszłości Krzysia. — *Tu jest jego miejsce i tu będzie przypisany!* — dziadek Teodor jest nieugięty w swym zamiarze. — *Gospodarke trzeba wziąć i dyskusji nie ma. Co, za rentę państwu?! O, nie, nigdy, przenigdy! Poszli mi wszystkie syny z domu i komu to zostawię jak nie Krzysiovi, tak jakem Marysi — jeszcze na miesiąc przed śmiercią — obiecywał?! Niech się chłopak uczy gospodarce i roboty, po to się urodził... Po moim trupie wyjdzie z tej chałupy do kogoś obcego. Co, u Staszka było mu dobrze? A co on za gospodarz teraz: państwowa posada, jedna krowa i hektar czterdzieści wszystkiego?!...*

KRZYSIO OTRZĄSNAŁ SIĘ JUŻ PO ŚMIERCI MAMY, ZROZUMIAŁ, ŻE ŻYCIE TOCZY SIĘ DALEJ I PRZESZŁOŚĆ POZOSTANIE TYLKO PRZESZŁOŚCIĄ. Wie, że musi zacząć liczyć na samego siebie — dorastać i dojrzewać w świadomości, że jest mężczyzną, przed którym całe życie. Jego program dnia wypełnia 12 — 14 godzin nauki i pracy na gospodarce. Pobudka o szóstej, karmienie krów i drobnego inwentarza; o siódmej wymarsz do szkoły, o trzynastej — czternastej powrót do domu; obiad, kilka godzin na pastwisku przy krowach, odrabianie lekcji, sen...

Ludzie wokół mówią, że jest teraz szczęśliwy, bo tylu ludzi chciałoby go mieć u siebie. On sam wie, że jak dorosnie, to zbuduje mamie grobowiec jakiego w okolicy jeszcze nigdy nikt nie widział. To cel numer jeden, jaki stawia przed sobą.

Z. BESZ

KATARZYNA

II



Ile prawdy, a ile mitów powstało wokół jej miłosnych wyczynów? Historycy wyliczyli, że wydała 100 milionów rubli na utrzymanie swych kochanków. Ilu ich było? Stanisław August Poniatowski (król Polski), Grzegorz Orłow, Piotr Zawadowski, książę Grigorij Potiomkin, bracia Platon i Walerian Zubowowie, Wasilczykow, Siemion Zoricz, Aleksander Korsaków itd., a ponoć również gwardziści pałacowi stojący na warcie.

Katarzyna nie była czymś nadzwyczajnym w dziejach carskiego dworu. Żona Piotra Wielkiego, Katarzyna I, była zwykłą obozową dziwką, zaś Elżbieta, matka męża Katarzyny II — Piotra III, nałogową alkoholizką. „Zasługą” Katarzyny II było to, że nie robiła ze swych miłości tajemnicy.

Dostanie się do łóża carycy miało z zasady następujący przebieg: Naryszkin lub Potiomkin zbierali opinie o kandydacie i kierowali go na badania lekarskie, a następnie przyszły kochanek Katarzyny II musiał przejść przez sypialnię jednej z dam dworu. Jeśli wypadł dobrze, wpuszczano go do sypialni carycy. Bez względu na to jak długo jej służył, otrzymywał (jeśli pochodził z mniej zamożnej szlachty) kilkadziesiąt tysięcy rubli na wyposażenie, a gdy opuszczał „stanowisko” — odprawę, która umożliwiła mu dostatanie życie na długie lata. Na przykład Platon Zubow dostał wiele włości na Litwie z 13 000 „dusz chłopskich”, a nasz Stanisław Poniatowski „awansował” — dzięki wojskom Katarzyny II, stacjonującym w czasie elekcji koło Warszawy — na króla Polski.

Szczególnie dobrze w czasie próby wypadł Grzegorz Orłow. Damy dworu miały ponoć mdleć w jego objęciach.

Caryca mocno zaważyła na losach wielu mężczyzn, którzy mieli szczęście lub nieszczęście z nią się zetknąć. Znany jej Aleksander Radiszczew, autor książki „Podróż z Petersburga do Moskwy”, w której odważył się napisać prawdę o Rosji carskiej, został osadzony w twierdzy i skazany na śmierć. Karę tę zamieniono mu na 10 lat zesłania na Syberię. Wrócił do Europy dopiero za Pawła I. Był jednak tak załamany psychicznie, że w 1802 roku popełnił samobójstwo.

Bardziej szczegółowego opisu wymaga okrutny los, jaki zgotowała caryca swemu mężowi Piotrowi III. Katarzyna II była Niemką, pochodziła ze Szczecina, gdzie jej ojciec, wywodzący się z zubożałej rodziny magnackiej, był oficerem wysokiej rangi. Nazywała się Zofia Augusta Fryderyka Anhalt-Zelbs. Na żonę wielkiego księcia Piotra „wytępowała” ją Tajna Kancelaria Rosji (nie wdawajmy się w szczegóły). Do Moskwy jechała mając 4 koszuły i 4 sukienki — była ładna, inteligentna. Siub odbył się 21 sierpnia 1745 roku. Dostała męża debila, krostowatego na głowie, którym się brzydziła. Będąc jeszcze wielkim księciem, skarżył się Poniatowskiemu, kochankowi żony: „Widzisz, Wasza Miłość, jak jestem nieszczęśliwy. Wstąpiłbym na służbę króla pruskiego, służył mu gorliwie, byłbym dowódcą pułku w stopniu generała — majora, a tu muszę być wielkim księciem”.

Będąc już carem, Piotr III, pewny siebie i swej gwardii sprowadzonej z Holsztynu, zadarł z Tajną Kancelarią, co wykorzystywała Katarzyna II i pozbyła się go radykalnie „detronizując”. Jak to się odbyło, relacjonował Orłow następująco: „Daliśmy mu wino, poczuł gorzki smak. »Otruli mnie!« — zawołał — »Na pomoc!« Powiedziałem mu wtedy: »Musisz wypić za zdrowie imperatorowej! Pij, kurwa twoja mać!« Biatyński i Tieplow chwycili serwetę ze stołu, okręcili szyję i udusili”.

Następnego dnia Katarzyna II wydała oświadczenie, że „Podobało się Opatrzności powołać do siebie naszego ukochanego małżonka”. Wezwała również podwładnych, by „połączyli się z nią w żalu i modlitwie”.

Wiernych carowi gwardzistów postanowiła odesłać do ich ojczyzny. W Kronsztadzie kazano im wejść na statek, który zaraz po odplynięciu z portu zaczął tonąć. Nikt ich nie ratował, do carycy wysłano gońca z pytaniem co robić. Kazała oczywiście udzielić im pomocy, zanim jednak rozkaz dotarł do kapitanatu portu, żołnierze już się rozpiłi.

Kiedy umarła (tragicznie, wg pewnych wersji nadszła się na bagniet siadając na deskę klozetową), jej syn Paweł pochował ją obok zamordowanego z jej rozkazu Piotra III.

Z. ZIEMBOLEWSKI

REDAKCJA „TYGODNIKA ZAMOJSKIEGO”
MŁODZIEŻOWA AGENCJA WYDAWNICZA
w WARSZAWIE
MŁODZIEŻOWA AGENCJA KULTURY
i ZARZĄD WOJEWÓDZKI ZSMP w ZAMOŚCIU



OGŁASZAJĄ OGÓLNOPOLSKI KONKURS OTWARTY DLA WSZYSTKICH

na wspomnienia — refleksje pod hasłem:

„ROMANSE NIE ZMYŚLONE”

Miłość jest jednym z potężnych motorów życia, ma zatem ważny wpływ na losy człowieka. Może być twórcza, pobudzająca do działań szlachetnych, ale może też być destrukcyjna, paraliżująca, prowadząca do dramatów. Naszą intencją jest, aby hasło konkursowe wywołało w Was wspomnienie o miłości, bez względu na to, czy była to miłość gwałtowna i porywająca, czy spokojna i powściągliwa, zakończona trwałym związkiem czy też nie.

Do naszego konkursu zapraszamy przedstawicieli wszystkich pokoleń. Piszcie szczerze i po prostu. Zależy nam przede wszystkim na historii prawdziwej, a nie na próbach literackich, jest to przecież konkurs na wspomnienie, a nie na literackie opowiadania. Czekamy na zwierzenia o sprawach i wydarzeniach najbliższych sercu.

Opowiedzcie nam, jaki był romans Waszego życia. Jakie towarzyszyły mu okoliczności życiowe? Jak wpływały na Wasz romans wydarzenia zwyczajnego polskiego dnia, które z perspektywy czasowej mają często znamiona wydarzeń historycznych? Jaki wpływ na „historię” Waszej miłości wywierało wychowanie w rodzinie, stosunek do niej rodziców, środowiska, szkoły czy zakładu pracy? Jak ten romans modelował Wasze życiowe plany i ambicje?

Zwracamy się do wszystkich, którzy nas czytają na wsi i w mieście, w ośrodkach przemysłowych i w małych osiedlach. Zapraszamy Was do opisanego tego rozdziału życia, który zawiera się w hasle

„ROMANSE NIE ZMYŚLONE”

Prosimy raz jeszcze o zwierzenia prawdziwe i szczerze, bez względu na to czy dotyczą

one przeżyć radosnych, czy też życiowych dramatów. Nie określamy formy wspomnień. Nie muszą one być przepisane na maszynie, mogą to być rękopisy, byle były czytelne. Nie określamy też objętości prac, choć sądzimy, że powinny się one zamknąć w granicach 10—15 stron kancelaryjnego papieru. Ale mogą być również teksty obszerniejsze, bo przecież życie jest autorem niechętnie poddającym się utartym rygorom.

„ROMANSE NIE ZMYŚLONE”

Jakie chcielibyśmy utrwalić w Waszych wspomnieniach i refleksjach, to fragment obrazu całej polskiej współczesności.

Wśród autorów najlepszych prac jury konkursowe rozlosuje następujące nagrody:

I nagroda — 40 tys. zł; dwie II — po 25 tys. zł; trzy III — po 15 tys. zł; 10 wyróżnień po 5 tys. zł oraz nagroda specjalna przewodniczącego ZW ZSMP w Zamościu na najlepsze wspomnienie wiejskie — 20 tys. zł.

Prace — opatrzone imieniem, nazwiskiem oraz adresem — prosimy nadsyłać do redakcji „Tygodnika Zamojskiego” (22-400 Zamość, ul. Staszica 10) z dopiskiem na kopercie: „Romanse nie zmyślone” — do 31 sierpnia 1988 roku.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi we wrześniu 1988 roku. Organizatorzy konkursu zastrzegają sobie pierwszeństwo druku wybranych prac na łamach „Tygodnika Zamojskiego” (honoraria zgodne z obowiązującymi stawkami). Na życzenie zapewniamy anonimowość drukowanych prac.

PAŃSTWOWE ZAOCZNE STUDIUM OŚWIATY I KULTURY DOROSŁYCH
w WARSZAWIE
MIĘDZYWOJEWÓDZKI OŚRODEK DYDAKTYCZNY w PRZEMYŚLU
mieszczący się w Wojewódzkim Domu Kultury w Przemyslu, ul. Konarskiego 9
(tel. 35-50)

OGŁASZA NABÓR KANDYDATÓW na I rok dwuletniego studium o specjalności: „Organizacja kulturalnego wypoczynku”

Warunki przyjęcia:

- wykształcenie średnie
- minimum rok pracy zawodowej
- złożenie dokładnie wypełnionej karty zgłoszenia
- pozytywny wynik rozmowy kwalifikacyjnej
- Karty zgłoszenia, które są do odebrania

w sekretariacie WDK, należy składać do 10 września 1988 r.

Rozmowy kwalifikacyjne, decydujące o przyjęciu do studium, rozpoczną się 22 września 1988 roku o godzinie 9 w Wojewódzkim Domu Kultury w Przemyslu, ul. Stanisława Konarskiego 9.

K-155/3

29 maja spotykamy się w Laszkach

Oddział Wojewódzki RSW „Prasa — Książka — Ruch” oraz redakcja „Życia Przemyskiego” serdecznie zapraszają na kolejne spotkanie z cyklu „CHCEMY WAM POMÓC W ROZWIĄZYWANIU WASZYCH PROBLEMÓW”.

Tym razem spotkamy się w niedzielę, 29 maja, w Gminnym Ośrodku Kultury w Laszkach, gdzie już od godziny 14 rozpoczną się projekcje bajek w technice wideo. Dzieci mogą ponadto liczyć na wiele konkursów, zabaw i gier — w tym również komputerowych. Telewizja satelitarna, filmy wideo dla dorosłych, kinasz, wideodyskoteka — to tylko część atrakcji programowych.

W trakcie imprezy rolnicy będą mogli zasięgnąć porad prawnych, a przedstawiciele władz gminnych spotkają się w bezpośrednim pojedynku z dziennikarzami „Życia”.

Z Warszawy pisze ROMAN BURZYŃSKI

WIELKA WAGNEROWSKA TETRALOGIA

Były to dwa wieczory, które pod względem artystycznym i widowiskowym przekroczyły wszystko, co dotychczas widziano w warszawskim Teatrze Wielkim. Dwie pierwsze części potężnej tetralogii Ryszarda Wagnera: „Złoto Renu” i „Walkiria”. Wspaniali śpiewacy, zaproszeni z kilku krajów Europy i USA, feerie techniczne, piękne dekoracje, efekty świetlne, orkiestra powiększona do 107 muzyków. Publiczność wypełniająca miejsca do ostatecznych możliwości. Po przedstawieniach nie kończące się owacje, brawa, okrzyki, wołania, morze kwiatów dla wykonawców.

Tetralogia, pod łącznym tytułem „Pierścień Nibelunga” składa się z czterech części. Dwie pierwsze wystawiono w tym sezonie teatralnym na przełomie kwietnia—maja. Dwie pozostałe — „Zygryd” i „Zmierzenie bogów” — przewidziane są na wiosnę przyszłego roku.

Krótko o treści „Nibelunga”. Jest to własna (Wagnera) wersja mitologii germańskiej, oparta na — powstałej około roku 1200 — niemieckiej przedhistorycznej i feudalno-rycerskiej eposie „Niedola Nibelungów”. Wagner, autor muzyki i poetyckiego libretta, przeniósł owe dzieje w czasy mityczne. Osią poematu jest pierścień — złoto, symbol władzy i żądzy posiadania. Pojawia się liczne grono postaci, wiele obrazów i epizodów. Oto w głębinach Renu ukryty jest skarb. Pilnują go „córy Renu”. Skarb zostaje wykradzony. W podziemnym państwie karłów — Nibelungów ukuto zeń pierścień, dający posiadaczowi władzę nad światem. Ale na pierścieniu ciąży przekleństwo. Przynosi lu-

dziom, karłom, olbrzymom, a także i bogom same tylko nie-szczęścia i śmierć. Wotan, naczelnny bóg, nie może, mimo swej boskiej władzy, zapobiec tragicznym wydarzeniom. Ma on dwie córki z kobietą „śmiertelną” a także osiem „legalnych” pół-bogów — Walkirie. Wszystkie te postacie łączy nieublagany bieg losu. Skończy się on zniszczeniem siedziby bogów „Walhalli” i powrotem złota do głębin Renu. (Te słowa nie są skrótem libretta — zajmuje ono, w programie tylko dwóch pierwszych części „Pierścienia”, aż 5 stron druku!). Treść jest niezwykle skomplikowana w swej akcji i pod względem psychologicznym.

Muzyka Wagnera jest potężna, wspaniała, burzliwa i melodyjna. Pobudza wyobraźnię słuchacza dramatyzmem i sugestywnością. Kompozytor wplata wirtuozowskie intermedia symfoniczne, pełne głębokiego, pięknego patosu. Pojawia się wiele tzw. motywów przewodnich, obejmujących nie tylko melodię, ale i rytm, harmonikę i barwę brzmienia, będące czymś w rodzaju „słownika” określającego poszczególne postacie, wydarzenia, a nawet ważniejsze przedmioty (np. miecz). Orkiestra kierowana przez dyrektora Teatru Wielkiego Roberta Satanowskiego, brzmiała w tych wszystkich zawilościach bardzo pięknie, wspaniale, wirtuozowsko.

W dwóch premierach (granych dzień po dniu) wystąpili następujący śpiewacy: z RFN — F. Nentwig, M. Jung, K. Herr i E. Dumitrescu; z ZSRR — Raisa Kotowa; z Austrii — G. Volker; z USA — A. Reece. Śpiewali też artyści Teatru Wielkiego, nie ustępując zagranicznym gościom

poziomem. Tu należy wymienić: Krystynę Szostek-Radkówną, Barbarę Zagórzankę, Ryszarda Morkę, Jerzego Kuleszę i Piotra Czajkowskiego. Wiele pomniejszych ról było obsadzonych także przez naszych śpiewaków. Trzeba powiedzieć, że o ile pierwsze przedstawienie „Złoto Renu” trwa 2 i pół godziny, o tyle już „Walkirie” zaczynały się o godz. 17 i kończyły kwadrans przed godziną 22. Wymaga to od wykonawców, w tym także orkiestry i dyrygenta, nie lada wysiłku.

Scenografia (w dwóch przedstawieniach, łącznie siedem różnych scen) była popisem jej autora Güntera Schneider-Siemsse- na z RFN oraz wspaniałych efektów świetlnych i technicznych. Szczególnie pięknie ukazały się głębin Renu, lśniące kolorowymi falami, oraz szczyty niebotycznych skał, po których harcowały Walkirie. Pomysłowy był zamek — siedziba bogów — ukazany jako zjawiskowy snop światła, płynący z zaświatów. Towarzyszyły temu przeróżne dymy, mgiełki i — jak prawdziwe — płomienie krwistego ognia. Reżyserował światowej sławy specjalista od oper Wagnera — August Everding z RFN. Kostiumy projektował Andrzej Majewski.

Nie ulega wątpliwości, że wystawiając — i to bardzo dobrze, jeśli nie wręcz popisowo — całą, kompletną tetralogię, nasz pierwszy polski teatr operowy, Teatr Wielki w Warszawie, ustawił się w rzędzie znaczących scen Europy. Jest to zasługa całego olbrzymiego zespołu artystycznego, technicznego i administracyjnego kierowanego przez Roberta Satanowskiego.

z tekstu Edwarda Kmiecika



MAREK KONOPKA
z grajewskiej kapeli
„Paka z Wiktorowej”

Tadeusz Piekło

Słowo jasne jak słońce

W pomroce tonie czas
gdy każde słowo
zlekło się po raz pierwszy

Na początku
nie było ust
ani dźwięków
do złożenia słowa

Niestychanie powoli
rozsupływał się czas
od przestrzeni

Z kleistości tego połączenia
w jednym niesłychanym okamgnieniu
wyniknęły związki do spełnienia
śmiertelnego słońca gwiazd i ziemi

A pośrodku było przerażenie
nieuchronnym końcem
porażeniem
i lekliwe westchnienie istnienia

Z tego piękna i zachwyty trwania
niewymownie wilo się źródłito
na krawędzi jęku i konania
pierwsze dźwięczne jaśniejące słowo

Było kształtu niepewne śród ciemni
swych dopływów gąszczu i korzeni
lecz gotowe już by stać się mową

Przemysł, 3 V 1988

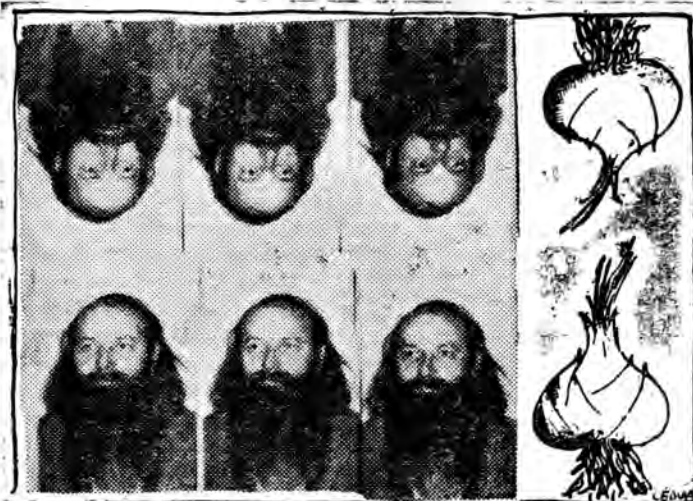
Talent i pracowitość

Podziwu godna pracowitość, liczne sukcesy w konkursach krajowych i zagranicznych oraz niebywała wprost skrom-

ność — tymi cechami niewątpliwie wyróżnia się wśródowisku plastycznym nasz współpracownik HENRYK

CEBULA. W tym roku, średnio co miesiąc, zbierał laury za prace nadsyłane na konkursy krajowe (m. in. przyznano mu główną nagrodę w III Salonie Miłośników Karykatury, którego organizatorem było Muzeum Karykatury w Warszawie; wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie Rysunku Satyrycznego im. Bruno Szulca w Tarnowie; III nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie na Rysunek Satyryczny „Śmiech na Szachowisku” w Gorzowie Wielkopolskim). Humory rysunkowe H. Cebuli można też było oglądać w tym roku na wystawach w 10 różnych miejscowościach kraju oraz w Belgii, Kanadzie, Szwajcarii, we Francji i na Litwie.

(woj.)



JERZY KARO

Jutro zostało odwołane...

...z braku zainteresowania. Ten dowcip zatacza coraz szersze kręgi. Kto go wymyślił — nie wiadomo. Urodził się na tle dużego, i do tej pory stałego, 6,5 proc. bezrobocia. Jest to procent przeciętny, bo są rejony Anglii, jak na przykład północny zachód, gdzie bezrobocie dochodzi do 17 proc. Jak z nim jest faktycznie i jaka jest prawdziwa liczba niezatrudnionych, tego właściwie nie wie nikt. Wiadomo jednak, iż sporo osób otrzymujących zasiłek dla bezrobotnych pracuje ubocznie lub prywatnie. Byli też tacy, którzy po stracie posady, w tajemnicy przed rodziną... nadal „jeździli” do biura. W nadziei zachowania sekretu żyli z oszczędzonych pieniędzy, a w międzyczasie szukali pracy. A ta, na ogół rzadko się trafiała. Młodzież, która poza podstawową edukacją nie ma żadnych kwalifikacji zawodowych, jak i absolwenci studiów magisterskich, szczególnie takich przedmiotów jak filologia, filozofia, historia, literatura i tym podobne, nie ma w tej chwili właściwie ani żadnych szans, ani możliwości zatrudnienia. Czasem tylko, ale to na najniższym szczeblu, i zazwyczaj nie w swojej dziedzinie. Osobista apatia i wrodzona niechęć do jakichkolwiek zmian i przenoszenia się do innego miasta jest notoryczna i, rzecz jasna, nikomu nie pomaga, ani też nie ułatwia perspektywy na przyszłość. Ten syndrom zezowatego patrzenia na przyszłość nie jest bynajmniej monopolnym młodzieży angielskiej. Podobnie jest w Stanach Zjednoczonych, we Francji, w RFN, we Włoszech...

W zależności od poziomu mentalności, inicjatywy, wyobraźni i charakteru, każdy bezrobotny radzi — lub nie radzi — sobie w sytuacji, w jakiej się znalazł. Poważnym problemem poza kwestiami

podstawowymi, tzn. finansami i warunkami ekonomicznymi, jest czas. Ten przymusowy wolny czas, z którym na ogół nie wiedzą co zrobić. Oczywiście, że nie wszyscy mają z tym problem. Bezrobocie zwalnia z kieratu przyzwyczajenia i w tym właśnie leży jego istotny problem... i dylemat, gdyż jednocześnie stwarza czas i możliwość, zarówno innego zajęcia, jak i zmiany trybu życia. Sporo jest takich osób, dla których poprzedni amatorski przedmiot prywatnego zainteresowania stał się zażyciem nowej firmy i dobrego interesu. Niestety dla innych, a to większość, wolny czas stworzył pustkę życiową akcentowaną

W Anglii i gdzie indziej

nudą, obojętnością i agresją. Śródmieścia pełne są dziś walęjącej się młodzieży obojga płci, z cudzoziemcami i fryzurami w tęczy kolorach, w poszukiwaniu rozrywki i emocji. Porwanie torebek, wybijanie reflektorów samochodowych oraz awantury na meczach piłkarskich — to tylko parę przykładów łagodniejszych wybryków. A są takie co nie mieszczą się w głowie!

Dzisiejsza młodzież wychodzi z założenia, że dla niej nie ma przyszłości. Jak gdyby to przyszłość była po prostu tylko kwestią odziedziczenia tego co stworzyli rodzice. Na zasadzie takiej filozofii nie ulega wątpliwości, iż dyskusje na ten temat, jeszcze i ciągle, odbywałyby się w jaskiniach przy stukach maczug. Przyszłość nie leży w

rękach losu — lecz w naszych. Jej zapewnienie nie jest obowiązkiem tylko rodziców, nawet gdy jego spełnienie jest rzeczywiście możliwe. Ostatecznie prawdziwa miłość rodzicielska nie jest, i nie może być, ani jednostronna, ani jednokierunkowa. Co prawda doskonale rozumiem, że zapewniona przyszłość jest co najmniej wygodna i — bardzo pożądana. Ma ona również stałe obciążenia. Brak tu własnej satysfakcji, niezależności i sprawdzaniu. Jakis tubylec, może z przekąsem, kiedyś powiedział, że: „oddziedziczony dobrobyt tworzy potwory, a bieda — ludzi”. Mówił oczywiście o Anglikach. Ale czy tylko...?

Chodzenie śladem ojca, w najgorszym razie może być tylko przedłużeniem teraźniejszości, a w najlepszym razie kontynuacją rodzinnej tradycji. Natomiast na przyszłość trzeba się uczyć, pracować i, tym samym, zastąpić. Mało, trzeba ją przede wszystkim tworzyć i budować. Świadomie i uparcie — choćby już tylko dlatego, że wiele obecnych fachów i zawodów jutro istnieć nie będzie. Należy pamiętać, że współczesna technologia ogranicza takie zatrudnienie. Choć nie wszędzie, albowiem londyński „Financial Times” drukuje codziennie sto czterdzieści tysięcy gazet składem zimnej czołki. Zatrudnia do tego sześćset pięćdziesięciu pracowników. Równocześnie w Brukseli, filia amerykańskiego tygodnika „Time” wydaje dwumilionowy nakład w pięciu językach. Całkowicie systemem komputerowym. W pełnym kolorze. Pięć zatrudnionych osób... piętnaście!

O nowej i innej przyszłości musi myśleć dzisiejsza młodzież. Mądrze więc powieźdź jeden ze studentów łódzkiej PWSSP: „mnie przyszłość bardzo interesuje, ponieważ będzie istniała do końca mego życia”.



Archiwistka Maria Osiadacz prezentuje gościom (m. in. I sekretarzowi KW PZPR Zenonowi Czechowi i wojewodzie Andrzejowi Wojciechowskiemu, naczelnemu dyrektorowi Archiwów Państwowych prof. Marianowi Wojciechowskiemu oraz dyrektorowi archiwów narodowych Finlandii Weikko Lytzenowi) najstarsze dokumenty ze zgrupowanych w Przemysłu zasobów

Fot. ANDRZEJ RUDZIK

Stuletnie archiwum odmłodziło

Nad podziw krótkie, oficjalne zakończenie remontu Archiwum Państwowego w Przemysłu odbyło się w pięknej, mieszczącej się w kopule budynku, okrągłej sali ozdobionej herbami miast dawnej Ziemi Przemyskiej. Po czym zaproszonym na uroczystość zaproponowano obejrzenie innych pomieszczeń. W magazynie akt staropolskich, który „magazyn” przypomina tylko tym, że stoją tu regaly, zaprezentowano najstarsze dokumenty będące w posiadaniu przemyskiego archiwum z lat 1291 i 1316 (nadanie cerkwi św. Spasa wsi Staszewice przez księcia halickiego), bulle papieskie z 1707 i 1879 roku, przywileje cesarza Austro-Węgier Józefa I wraz z oryginalnymi pieczęciami... Jest co podziwiać, jeśli oczywiście co i lubi się historię, a akt dawnych i współczesnych jest tu bardzo dużo — 200 000 jednostek. Gdyby je ułożyć na półce jak książki, to jej długość wyniosłaby 3 km. A wszystko utrzymane w porządku, opracowane, podzielone na akta staropolskie, urzędów administracji państwowej, sądowe i notarialne. W pracowniach nowoczesne urządzenia, łącznie z telewizją przemysłową, ułatwiają pracę tu zatrudnionym, a także osobom korzystającym z zasobów dla celów naukowych. Posiada również archiwum własną bibliotekę liczącą 12 000 tomów, w której niemało biłych kręków i pozycji wręcz unikalnych.

Archiwum nowożytnie w Przemysłu powstało w 1874 roku, czyli ponad sto lat temu, dzięki społecznej pasji grupy historyków i zrozumieniu ówczesnych władz miejskich. W Galicji było to trzecie co do kolejności i znaczenia archiwum po Krakowie i Lwowie. Zatrudnieni w nim archiwiści pracowali na ryczałtach, utrzymując się z pracy w oświacie. Jednym z pierwszych był Leopold Hauser, autor monografii Przemysłu. Tu startował Anatol Lewicki (późniejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego), Tadeusz Troskański (autor cennych dzieł o reformacji w Polsce), Jan Smółka (znany z wielu prac poświęconych Przemysłu), Kazimierz Arłamowski (autor licznych prac z zakresu kultury gospodarki i archiwistyki). W ślady sławnych poprzedników idą byli i obecni pracownicy: Wanda Kapuś, Au-

gust Fenczak, dyrektor Zdzisław Konieczny (jemu placówka w głównej mierze zawdzięcza swój teraźniejszy wygląd), Aurelia Dziedziuk, Bogusław Bobusia i inni.

Do 1939 roku archiwum mieściło się przy ul. Władycze, dopiero po wojnie otrzymało budynek po byłej cerkwi oo. Bazylianów. Był to obiekt pod względem architektonicznym ciekawy, toteż jego nowy użytkownik, przeprowadzając remont zadbał o to, by nic nie stracił on ze swego piękna i charakteru. Podział budynku na kondygnacje, budowa silnych, przewidzianych do dużych obciążeń stropów oraz mniejszych pomieszczeń były o tyle ułatwione, że cerkiew nie miała zabytkowych malowideł. Remont budynku i wyposażenie w nowoczesny sprzęt stało się możliwe dzięki funduszom przyznanim na ten cel przez Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych i pomoc konserwatora wojewódzkiego.

Zapytany o to, jak ma się poprawa warunków pracy do przyszłości archiwum, dyrektor dr Zdzisław Konieczny zapowiada wzmoczenie działalności w zakresie organizowania ogólnie dostępnych i specjalistycznych wystaw, powrót do zaniechanych, a kiedyś popularnych „piątków archiwalnych” (odczyty połączone z pokazami dokumentów), rozszerzenie kontaktów z ośrodkami uniwersyteckimi, a także podobnymi placówkami za granicą, rozwinięcie badań z zakresu archiwistyki i historii regionu, kontynuowanie działalności wydawniczej (archiwum, jak jedynym w kraju, wydaje własny rocznik archiwalny) oraz rozszerzenie współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Nauk, Polskim Towarzystwem Historycznym i jego Stacją Naukową, a ponadto realizację bieżących zadań — i jak to było w przeszłości — współdziałanie w organizowaniu sesji naukowych i popularnonaukowych.

Z.Z.

Moja recepta

ROZMYŚLANIA PRZY GOLENIU / felieton wędrujący /



Kryzys — a na parkingu, który obserwuję każdego dnia z okna mego mieszkania, ciągle przybywa samochodów: przed trzema miesiącami — dwa nowe, w kwietniu — dwa nowe i jeden przechodzony, w bieżącym miesiącu — dwa stare i dwa zupełnie nowitki...

Kryzys — a od stycznia do dziś czterech moich znajomych kupiło kolorowe telewizory (od szmuglerów z ZSRR), trzech wyposażyło swoje mieszkania w lodówki, trzech „skombinowało” pralki automatyczne, jeden — również zaopatrzył się w pralkę oraz w wideo...

Kryzys — a w pojemnikach na śmieci, do których wrzucam odpady, prawie każdego dnia widzę opakowania z różnych zagranicznych towarów, często zdarza mi się „spotkać” zaledwie nadkrojone bochenki chleba lub nadgryzione bułki (bywa, że z kielbasą)...

Tak mógłbym wyliczać długo, bardzo długo.

Nie wiem jak to się dzieje, ale ci, którzy najbardziej narzekają na ciężkie czasy — żyją nie gorzej niż w 1980 r. I wcale nie jest ich mało.

Jeżeli stać kogoś na kupno samochodu, kolorowego telewizora, lodówki, pralki automatycznej czy wideo — artykułów oficjalnie trudno dostępnych, a także (o czym dotąd nie wspominałem) jeżeli stać kogoś na codzienne

lub prawie codzienne picie wódki (a takich znajomych też mam kilkunastu) — to gdzieś tu kryzys?

I jeszcze coś, co zostawiłem na deser: czy o kryzysie świadczą owi „mędzarze”, którzy dysponują kontami dewizowymi, odwiedzający sklepy „Pewexu” i raz po raz wyruszający w zagraniczne wojaże „turystyczne” (tzw. mistrzowie przebitki)? „Biedacy”, których od głodu ratuje 6-tyśięczna kryzysowa osłona i którzy ciągle domagają się podwyżek poborów. Tju, na psa urok!

Wszystko jest postawione na głowie. Gdyby to ode mnie zależało — pijakom, dewizowcom i „turystom” odebrałbym ową osłonę (bo jest im naprawdę niepotrzebna), a wszystkim, którzy zarabiają powyżej tzw. średniej krajowej (sobie też) — zamroziłbym pobory na co najmniej trzy lata. To, plus rzetelnie przeprowadzona atestacja oraz czuwanie nad jakością produkcji (chodzi o to, by zaprzestano wreszcie marnować surowce, co — wg mnie — jest główną przyczyną braków na rynku) — oto droga do uporządkowania naszego kryzysu (czytaj: balaganu). Oczywiście trzeba też poprawić sytuację tych naprawdę mało zarabiających (nie z własnej winy) oraz rencistów i emerytów — choć nie wszystkich, bo są i tacy, którzy mają wyższe świadczenia niż moje zarobki...

To moja recepta na złagodzenie kryzysu.
JOZEF GOTAR



Oto niektóre ceny jakie odnotowaliśmy na przemysłowych „ciuchach” 17 maja br.:

kawa (prod. radz.) — 6,5 tys. za kg; kawa z „Pewexu” — 2,5 tys. zł za 25 dag; kakao (prod. radz.) — 500 zł za 125 dag; szybkowar — 6 tys. zł; samochód (na pedaly) dla dzieci (prod. radz.) — 15 tys. zł; elektryczny młyn do kawy (prod. radz.) — 6 tys. zł; młyn do kawy ręczny (prod. radz.) — 2,5 tys. zł; wyciskacz do czosnku (prod. radz.) — 400

zł; kredki szkolne (prod. radz. 24 szt.) — 400 zł; prześcieradła lniane (prod. radz.) — 1600 zł; spódnice tureckie — 17–22 tys. zł; turecka sukienka z haftem — 40 tys. zł; spódnice tureckie — 19 tys. zł; sukienka z włóczki ze ściągaczem poza kolana — 35 tys. zł; swetry męskie z kołnierzem szalowym (prod. tureckiej) — 26 tys. zł; garsonka z żorżetą (prod. tureckiej) — 17–20 tys. zł; buty plastikowe damskie — 1200–2000 zł; komplet sztućców — 8 tys. zł; komplet sztućców posrebrzanych (prod. radz.) — 25 tys. zł; bluzki polo męskie (prod. węgierskiej) — 6 tys. zł.

W dziale złotniczym: pierścionki — 13 tys. zł za gram; obrączki — 16 tys. za gram; kolczyki — 13 tys. zł za gram; łańcuszki z wisiorkiem — 22 tys. zł za gram.

Na rynku nabiałowo-owoce-warzywnym: sadzonki pomidorów — 30 zł za sztukę; kalafiorów — 15 zł; kalarepy — 5 zł; selera — 7 zł; pora — 5 zł; rozsada kapusty wczesnej — 80 zł za pół kopy; rozsada sałaty

— 50 zł za pół kopy; pomidory — 850 zł za kg; ogórki — 500 zł; kapusta wczesna — 200 zł za główkę; pecek rzodkiewek — 60 zł; cebulka zielona — 25 zł za pecek; cebula — 80 zł za kg; marchewka — 50 zł; pietruszka — 100 zł; główka sałaty — 50 zł; kilogram rabarbaru — 120 zł; liter śmietany — 500 zł; jajka — 28 zł za szt.; wiązanka bzu — 100 złotych.

W jarosławskiej hali występowały takie ceny:

wiązanka bzu — 70 zł; rozsady kalarepy (30 szt.) — 200 zł; pomidory — 1100 zł za kg; ogórki — 400 zł za kg; kakao (prod. radz.) — 550 zł za 10 dag; kakao „Pulver” — 900 zł za 125 dag; landrynki — 190 zł za 10 dag; rozsady pomidorów — 25 zł za 1 szt. a papryki — 25 zł za 1 szt. sweter męski z wełny z wykładanym kołnierzem — 7200 zł; sukienka damska z taniego teksasu z podwójnymi falbankami — 4 tys. zł.

GOSKA

Horoskopy



BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

To dobrze, że jesteście takie, jak za dawnych lat. Zle by było, gdybyście się zachowywały inaczej. W natłoku zajęć spróbujcie jednak znaleźć czas na lekturę i wyjdźcie do kina (za pasem Konfrontacje Filmowe).



RAK (22 VI — 22 VII)

Pracowite tygodnie przed Tobą — oprócz zajęć zawodowych, liczne obowiązki społeczne. Jesteś naturą wojującą, co nie przysparza Ci przyjaciół. Dobrze by było, żebyś na ten czas stonował swoje wypowiedzi.



LEW (23 VII — 22 VIII)

Zwracaj większą uwagę na etykietę towarzyską. Nie można puszczać wszystkiego na żywioł. Pewne formy są obowiązujące. Będziesz mieć wiele spraw do załatwienia. Nie szastaj jednak forszą, bo z nią nadal kruchko.



PANNA (23 VIII — 22 IX)

No to wyszło szydło z worka! Po co było udawać i robić z bliskich durniów? Nieładnie się zachowałaś (zresztą nie pierwszy raz). Gmatwanie spraw tylko pogarsza Twoją sytuację. Zastanów się, czy Ci się to oplaci.



WAGA (23 IX — 23 X)

Tak trudno od Ciebie wyegzekwować cokolwiek. Udajesz zaferowaną obowiązkami, a tymczasem... niewiele robisz. To wszystko można tolerować tylko do jakiegoś czasu. Zbierają się nad Tobą czarne chmury. Może jeszcze zdążysz je rozpedzić.



SKORPION (24 X — 22 XI)

Trudno Cię poznać, tak bardzo zmieniasz sposób bycia. Skąd u Ciebie taka ekstrawagancja i ta kokieteria na dodatek? Snobujesz się nie wiadomo po co. Lepiej się prezentowałaś w poprzednim wcieleniu.



STRZELEC (23 XI — 22 XII)

Na dwoje babka wróżyła. Nie sposób wyrokować, jak będzie naprawde. Uzbrój się w cierpliwość i działaj rozważnie. Rozwiązanie już blisko.



KOZIOROZEC (23 XII — 20 I)

Nuży Cię już ta szara rzeczywistość. Marzysz o krainie ułudy. Przenosi Cię w nią lektura, np. Marii Ginter „Z wiatrem pod wiatr”, gdzie na jawie dzieją się rzeczy niemożliwe. Wiara czyni cuda.



WODNIK (21 I — 20 II)

Coś Ty najlepszego zrobił?! Za błędy trzeba, niestety, płacić. Musisz więc ponieść konsekwencje. Na przyszłość bądź uważniejszy. Kilka razy pomyśl zanim coś postanowisz.



RYBY (21 II — 20 III)

Sytuacja rozwija się nader pomysłnie. Macie trwałe miejsce w sercu ukochanej osoby. Teraz na widoku atrakcyjny wyjazd, o którym od dawna marzyliście. Czegoż chcieć więcej?



BARAN (21 III — 20 IV)

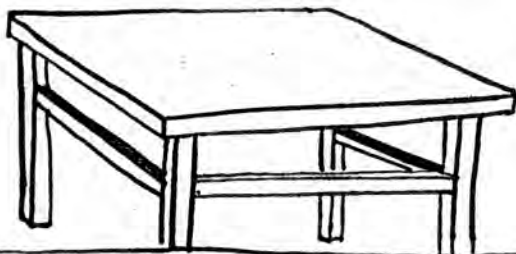
Nie podnoś głosu! (coś za bardzo weszło Ci to w krew), bo krzykiem niewiele zdziałasz. Na spokojnie rozważ „za” i „przeciw” i wybierz najkorzystniejszy wariant. Nie musisz się przecież spieszyć.



BYK (21 IV — 21 V)

Za dużo ostatnio pracujesz. Na wypoczynek nie starcza Ci już czasu. Trudno się dziwić, że czujesz się tak beznadziejnie. Koniecznie zatem zwolnij tempo. Część obowiązków przekaz współpracownikom (nie bój się, świat się nie zawali).

1 PŁASZCZYZNA DYSKUSJI



2 DYSKUSJA



3 PODSUMOWANIE



Przydadzą się do siana...

Jeszcze w połowie maja br. obok łaska na łące przy ul. Krakowskiej w Przemysku stał rząd płotków przeciwnieźnych. Tak, tak to nie pomyłka. Opodał kwiły kaczeńce i śpiwały słowiki. Widać drogowcy ubezpieczali się na wypadek zadymki śnieżnej, która w maju też może się zdarzyć. A może po prostu obecność owych płotków o tej porze roku, to wynik sporu o kompetencje — czy należą one do pobliskiego Obwodu Drogowego w Żurawicy, czy też może do przedsiębiorstwa dróg i mostów w mieście wojewódzkim?

(staw.)

PS. 19 maja płotki w tajemniczy sposób zniknęły. A już myśleliśmy, że posłużą do suszenia siana.



DALSZY, DYNAMICZNY...

Mając przed oczyma niestanny łożek na pocztach, telefony będące praktycznie atrapami i inne udręki związane z łącznością, dziwi fakt, że ubiegły rok należał w resorcie łączności do doskonałych, albowiem zadania zostały przekroczone! Przyłączono prawie 150 tys. abonentów telefonicznych, 1186 abonentów teleksowych i aż (!) 17253 telefony na wsi, zamiast planowanych 12740! Jak tak dalej pójdzie, to chyba prześcignemy pod tym względem rozwinięte kraje. Na razie mamy w Polsce (koniec 1987) 2774 tys. abonen-

tów telefonicznych, w tym na wsi 302165, gdzie mieszka około 40 proc. ludności 38-milionowego państwa. I znajdujemy się nadal... na ostatnim miejscu w Europie. („Przegląd Techniczny”)

POCIĄGI

Nastawniczy Marian K., zatrudniony na stacji Warszawska — Okęcie, wypiwszy zbyt dużo, nie przestawił zwrotnicy przed pociągami relacji Warszawa — Radom i tym samym skierował go na stojącą opodal lokomotywę. Maszyniście udało się w porę zatrzymać skład. Mimo to Marian K. poniesie karę. Tak to bywa, gdy ktoś czuje pociąg do alkoholu, a nie czuje pociągu osobowego relacji Warszawa — Radom. („Na przelaj”).

STRZEŻMY SIĘ

Z Emilcina, gdzie kiedyś ponoć wylądowało UFO i na

chwile porwało rolnika, tym razem wyparował autobus PKS. Opuścił go kierowca, zostawiając drzwi otwarte, kluczyki i bilety na wierzchu. Akurat przechodził tamtędy wielokrotnie karany za kradzież aut pijaczek i wybrał się w trasę. Nie posiadając prawa jazdy, przez Poniatową i Nałęczów dotarł do Puław, gdzie na dworcu PKS zaparkował na stanowisku i pod okiem dyżurnego ruchu uciął sobie godzinną drzemkę. Następnie wyruszył w kolejny kurs — widmo, zabierając pasażerów. To zapewne nasze bazy transportowe, samochodowe i autobusowe miał na myśli wieszcz, wołając: „Hej Kozacze, ty chanie, czemu nie ma przy bramie ni psa, ni pacholka?”. („Przegląd Tygodniowy”).

Wybrała EWA RYLKO



WINIEN DZIENNIKARZ?

● Nawiązując do artykułu pt. „Strój biały, warunki... różne” („ZP” nr 15 z br.), zastępca naczelnika Przeworska inż. Wojciech Krupiński stwierdza, że z wypowiedzi dyrektora ZOZ w Przeworsku — zamieszczonej w tym artykule — wynika, „jakoby administracja zamierzała odebrać dla mieszkańców Przeworska, którzy ucierpieli wskutek ubiegłorocznej powodzi, 32 mieszkania budowane staraniem ZOZ. Stwierdzenie to jest nieprawdziwe. Oto fakty:

— w czasie ubiegłorocznej powodzi zostały zalane m. in. dwa pawilony mieszkalne ZOZ, w których mieszkało kilkadziesiąt rodzin pracowników tego ZOZ, pocięty remont trwał prawie trzy miesiące, a większość mieszkańców Urząd Miejski ulokował w hotelach placąc za ich pobyt milionowe kwoty;

— po wykonaniu pociętego remontu, decyzją wicewojewody, pawilony te zostały przejęte w sierpniu ub. r. na stan Urzędu Miejskiego, przy czym pracownicy ZOZ mieszkają w nich nadal. Utrzymanie tych obiektów oraz wykonanie remontu kapitalnego, który zamierzamy wykonać jeszcze w br., spowoduje wydatkowanie kolejnych kilku milionów złotych. Jest to forma pomocy ze strony administracji dla tej instytucji, która w czasie powodzi poniosła duże straty;

— na jednej z ubiegłorocznych narad poświęconej likwidacji skutków powodzi w Przeworsku, która odbyła się z udziałem wicewojewody, zapadła decyzja, że z chwilą oddania 32 mieszkań budowanych dla służby zdrowia w sąsiedztwie ZOZ, 18 rodzin pracowników tego ZOZ, zamieszkujących aktualnie we wspomnianych pawilonach, a będących członkami spółdzielni mieszkaniowej, otrzyma te mieszkania na czas oczekiwania na lokale spółdzielcze. Wtedy też możliwe będzie prowadzenie remontu kapitalnego (pawilonów). Przepychanki w tej sprawie (...) nie było i nie ma”.

● Nawiązując do tego samego artykułu, prezes zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej w Przeworsku mgr inż. Ryszard Duliban pisze m. in., że „Faktycznie obok Szpitala Rejonowego w Przeworsku stoi (...) spółdzielczy blok (...) o 65 mieszkańach. Przedmiotowy budynek (...) wraz z obiektami szpitalnymi był planowany w ramach inwestycji służby zdrowia prowadzonej przez Zarząd Inwestycji Służby Zdrowia w Rzeszowie. Jednakże w 1979 r. ZISZ na mocy ustaleń z 17.02.1979 r. dokonanych w Urzędzie Wojewódzkim (...) przekazał powyższy budynek Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Przemysłu. Przyczyna podjęcia takiej decyzji była spowodowana (...) brakiem środków ZISZ w Rzeszowie dla realizacji bu-

dynku (...). Powyższy budynek został zrealizowany jako (...) spółdzielczy (...). Mając jednak na uwadze potrzeby mieszkaniowe Zespołu Opieki Zdrowotnej (...), Spółdzielnia Mieszkaniowa w Przeworsku, podstawia (?) — przyp. CD) do dyspozycji ZOZ 20 mieszkań w przedmiotowym budynku. Na mieszkania te pracownicy ZOZ otrzymywali imienne skierowania od dyrekcji (...), zaś spółdzielnia dokonywała przydziału zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie. Niezrozumiały dla spółdzielni jest zapis w treści artykułu, że miał to być blok przeznaczony tylko dla pracowników służby zdrowia, a zajmują w nim raptem kilka lokali (...). Z 20 pracowników, którzy otrzymali skierowania na mieszkania w tym budynku, do chwili obecnej zamieszkuje nadal 15 (...). Czynnione zarzuty, że spółdzielnia (...) zabierała blok ZOZ są niesłuszne, krzywdzące i bulwersujące opinię społeczną. Temat ten winien być wyjaśniony (...). Na podstawie art. 31 pkt 1 prawa prasowego prosimy o sprostowanie wiadomości nieścisłej zamieszczonej w wyżej wymienionym artykule”.

OD REDAKCJI
Do tematu wrócimy.

TO SĄ CENY RÓWNOWAGI

W nawiązaniu do notatki pt. „Trzykrotna przecenka” („ZP” z 4 maja br.) Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego informuje, że zgodnie z zasadami realizacji bezpośredniej wymiany towarów powszechnego użytku, między przedsiębiorstwami i organizacjami handlu wewnętrznego PRL i ZSRR, ceny detaliczne towarów sprzedanych w ramach wymiany powinny być ustalane na zasadach cen umownych, jako ceny równowagi, w odpowiedniej relacji do cen detalicznych podobnych towarów na rynku krajowym. Stosując powyższą zasadę przedsiębiorstwo ustaliło cenę termosów w wysokości 800 zł.

Dyrektor
mgr Jerzy Grochowicki

BĘDZIE DROGA DO LESZCZYN?

Odpowiadając na list pt. „Za górami i lasami” („ZP” z 4 maja) — informuję:

1. Zgodnie z uchwałą Gminnej Rady Narodowej we Fredropolu z 20 kwietnia 1988 r. w sprawie zaliczenia niektórych dróg do kategorii dróg zakładowych — droga, o której mowa w liście, została zakwalifikowana jako droga zakładowa (...).

2. Zgodnie z art. 23 ust. 3 pkt. 5 ustawy z 31 marca 1985 r. o drogach publicznych (Dz. U. nr 14, poz. 60 z 1985 roku) „budowa, modernizacja, utrzymanie i ochrona dróg zakładowych należy do właściwych jednostek gospodarki uspołecznionej...”.
— W tej sytuacji interwencję w

serdeczne podziękowanie kierownikowi Zakładów Automatyki „Mera-Polna”, które udostępniło mi autokar na szkolną wycieczkę do Krakowa i Oświęcimia.

Czynimy to z przyjemnością, ponieważ „Mera-Polna” nie od dziś znana jest nie tylko jako solidny producent i eksporter, ale także zakład, któremu nieocenione są sprawy miasta i jego mieszkańców.

(m)

sprawie złego stanu drogi do LESZCZYN, należałoby skierować do Nadleśnictwa Bircza.

Dyrektor
Wydziału Komunikacji
Urzędu Wojewódzkiego
mgr inż.
Witold Czyżykiewicz

OD REDAKCJI

Czekamy na kompetentną odpowiedź z nadleśnictwa.

INFORMATORY JUŻ W SPRZEDAŻY

W ubiegłym roku krytykowaliśmy Wojewódzki Urząd Telekomunikacji za brak informatora o automatycznych połączeniach telefonicznych między miastami i międzynarodowych. I oto poinformowane nas, że informatory takie są już w sprzedaży. Można je nabyć w okienku telekomunikacyjnym na poczcie głównej przy ul. Młokiewicza w Przemysłu. Uprawnieni do zakupu są wszyscy abonenci korzystający z centrali automatycznej, którzy okazali ostatni rachunek telefoniczny.

TO NIE PROJEKT...

W odpowiedzi na felieton pt. „Smaczne” („Życie Przemyskie” z 30 III 1988 r.) Zarząd PSS „Społem” w Przemysłu uprzejmie wyjaśnia, że projekt poprawy stanu kultury sanitarnej przy obsłudze klientów, a w szczególności zwiększenia obsady sprzedawców w punktach, gdzie sprzedaje się artykuły spożywcze bez opakowania, przez oddzielenie czynności sprzedawcy podającego towar oraz inkasującego należność — byłby możliwy do wprowadzenia, gdyby w skali kraju nie notowano wakatów na stanowiskach sprzedawców. Wobec trudności kadrowych — szczególnie w branży spożywczej, gdzie od dłuższego czasu odczuwa się brak chętnych do podjęcia pracy w handlu na zasadach materialnej odpowiedzialności (...) ten szlusty wniosek staje się nierealny. Niemniej Zarząd PSS będzie dążył do częściowej zmiany obsługi poprzez wprowadzenie kas rejestracyjnych. Ponadto z treści felietonu nie wynika, że dotyczy to handlu społecznego i tylko Przemysłu.

Prezes Zarządu
Janina Tympalska
OD AUTORA

Należałoby pochwalić PSS w Przemysłu za dość szybką reakcję na felieton, gdyby nie potraktowała zawartej w publikacji treści za „projekt” (w innym miejscu: „szlusty wniosek”). Bo sprawa oddzielenia „czynności sprzedawcy podającego towar” (artykułu spożywczego bez opakowania i służącego do bezpośredniej konsumpcji) „od inkasującego należność” uregulowana jest przepisami sanitarnymi obowiązującymi od kilkadziesiąt lat! Zresztą powinien się na ten temat wypowiedzieć, miloszący dotąd, sanepid.
Józef Gejar

Redakcja odpowiada

● Bronisław Warda (Przemysłu). Pański list przestaliśmy dowozić Bieszczadzkiej Brygady WOP.

● Lesław Styś (Przemysłu). Dziś, gdy przerwywa jest jedynym skutecznym środkiem zapobiegającym najgroźniejszej chorobie ostatnich kilku lat, dość łatwo „przeżytkamy” Pańską dezaprobatę. Z uwagą jednak przeczytaliśmy nadesłaną korespondencję i bardzo poważnie traktujemy sugestie podjęcia na naszych łamach tematyki określonej przez Pana „pedagogizacją rodziców”. Jest to na pewno trudne, ale — przy pomocy fachowców (czy i Pan by się do tego włączył?) — możliwe do realizacji. Warto się zastanowić.

Porady doświadczonego zielarza

Zioła w leczeniu schorzeń dróg oddechowych (2)

Różne zioła zawierają różne składniki i dlatego ich lecznicze oddziaływanie jest różnokierunkowe i wielokierunkowe. W odniesieniu do schorzeń dróg oddechowych zioła:

1) łagodzą stany zapalne błon śluzowych (działanie przeciwzapalne);

2) hamują rozmnażanie się bakterii (bakteriostatyczne);

3) niszczą drobnoustroje rozmnażające się w zapalnej wydzielinie błon śluzowych (bakteriobójcze);

4) zmniejszają napięcie mięśni gładkich dróg oddechowych (rozkurczowe);

5) powlekają śluzem wysuszone błony, obniżając ich wrażliwość na drażniące czynniki zewnętrzne (powlekające);

6) wzmagają osłabione ruchy nabłonka migawkowego, dzięki czemu wydzielina przesuwa się w stronę gardła;

7) powodują pęcznienie i rozszerzenie zbyt wąskiej wydzielin, dzięki czemu odrywa się od błon śluzowych;

8) wywołują odruchy wykrztuśne prowadzące do wyrzucenia na zewnątrz oderwanej wydzieliny;

9) hamują nadmierne odruchy kaszlowe;

10) łagodzą przekrwienie błon śluzowych zmniejszając ich zaczerwienienie;

11) wywołują poty i obniżają stany gorączkowe;

12) regenerują uszkodzone i chore błony śluzowe;

13) zmniejszają nerwową pobudliwość spowodowaną np. dżumem i męczącym kaszlem.

Lista ziół, z których przyrządza się napary lub odwary stosowane wewnętrznie w nieżytach górnych dróg oddechowych jest stosunkowo długa. Znajdują się na niej: ziele babki lancetowatej i babki zwyczajnej, kwiaty i owoce czarnego bzu, owoce białego bzu, korzenie, kłącze i ziele białego bzu, liście bluszczu, cebula jadalna, świeże korzenie chrzanu, czosnek, kwiaty dziewanny, owoce kopru włoskiego, ziele fiołki trójbarwnej, ziele glistnika, ziele hyzopu, kwiaty jasnoty białej, ziele i korzenie kopytnika, ziele leblodki, kwiatostany lipy, korzenie lukrecji, ziele macierzanki, płatki maku polnego, korzenie mydlnicy, kwiaty nagietka, korzenie omanu wielkiego, korzenie, liście i kwiaty pierwiosnki, kwiaty i liście podbiału, ziele posiewnika, korzenie i liście prawoślazu, kwiaty prawoślazu ogrodowego (czarnej malwy), ziele przetacznika, ziele przywro-

tnika, ziele rdestu ptasiego, owoce dzikiej róży, kwiaty rumianku, ziele skrzypu, pączki sosny, kwiaty stokrotki, ziele szalwii, kwiaty szlazu dzikiego, ziele tymianku.

Uderza sprzeczność: jest tak dużo ziół, że pomocą których można wyleczyć nieżyt górnych dróg oddechowych i tak dużo ludzi chorujących miesiącami, a nawet latami na ten właśnie nieżyt. Dlaczego tak jest? Może dlatego, że zioła trzeba stosować długo i systematycznie, nie zrażając się tym, że początkowo nie widać żadnej poprawy.

Bardzo sprzyja okoliczność, że to samo zioło oddziałuje leczniczo w kilku kierunkach. Nie sposób omówić pod tym kątem wszystkich ziół. Ograniczymy się do podania kilku przykładów.

Macierzanka (lub tymianek) zwiększa czynność wydzielniczą błon śluzowych i prowadzi do pęcznienia śluzu oskrzelowego. Działa rozkurczowo na mięśnie gładkie oskrzeli. Pobudza ruch migawkowy błon śluzowych i wywołuje odruch wykrztuśny. Hamuje rozwój drobnoustrojów. Działa ściągająco na błony śluzowe jamy ustnej i gardła.

Czosnek jest silniejszym antybiotykiem niż penicylina. Niszczy liczne wirusy, bakterie, grzyby i drożdżaki. Działa na drogi oddechowe przeciwzapalnie, przeciwskurczowo, wzmagając wydzielanie śluzu, ułatwia odkrztuszanie i zmniejsza uczucie duszności. Ale najsukuteczniej działa nie w postaci odwonionych preparatów, lecz jako świeże ząbki utarte, drobno posiekane lub pokrajane na plasterki. Bakteriobójcze właściwości muszą być wchłonięte przez jelita, a dopiero potem dostają się do płuc i wraz z wydychanym powietrzem oddziałują przez długi okres na oskrzela, gardło i jamę ustną. Czosnek leczy nieżyt oskrzeli, zapalenie gardła, dziesiąt, migdałków, anginę i gruźlicę. Cenilibyśmy go więcej, gdyby nie ten przykry zapach. Ale i na to jest sposób. Aby go zmniejszyć do minimum, kroimy ząbki czosnku na cienkie plasterki polkamy je, popijamy małą ilością wody i zjadamy posiek. Można na dodatek pogryźć korzeń pietruszki lub wypić szklankę mocnej miętowej herbaty.

Kwiaty dzikiego szlazu dzięki dużej zawartości śluzu powlekają podrażnione błony śluzowe górnych dróg oddechowych, a także łagodzą stany zapalne gardła i krtań. Są pomocne szczególnie w suchym kaszlu z zalegającą wydzieliną. W połączeniu z owocami kopru włoskiego i anyzku są całkowicie bezpiecznym i skutecznym lekiem w zapaleniu gardła i krtań oraz w tzw. suchym kaszlu u najmłodszych dzieci, nawet niemowlaków.

JÓZEF HAWLICKI

Z redakcyjnego dyżuru

Młódzież dziękuje

„Merze-Polnej”

Uczniowie i opiekunowie klasy VIII „b” Szkoły Podstawowej nr 4 w Przemysłu prosili nas, by — za pośrednictwem „Życia” — złożyć

NA WOKANDZIE...

Uszlachetniali „dyktę”

Fragment notatki służbowej funkcjonariusza MO: „W Łukawcu otrzymałem informację, że mieszkańcy tej wsi Tadeusz K. i Jan C. trudnią się odkażaniem denaturatu, który następnie wspólnie spożywają, a także bardzo często rozprowadzają otrzymany produkt wśród osób, które gustują w jego konsumpcji”.

Jeden z podejrzanych tak się tłumaczył: — Od dłuższego czasu cierpię na dolegliwości żołądkowe. Wcześniej spożywałem w małych ilościach denaturat. Przynosił mi ulgę. W lutym tego roku postanowiłem przerebić go, to znaczy odkazić, dla własnych celów...

Wkrótce obaj producenci uszlachetnionej „dyktę” staną przed sądem.

„Kooperanci”

22-letni Władysław C. z Dachnowa pracował jako magazynier w lubaczowskim punkcie skupu leżajskiej Wytwórni Tytoniu. Wykorzystując okazję, w nocy z 27 na 28 listopada ubiegłego roku, wspólnie z 30-letnim Gustawem F. z Bihali przedostali się na teren zakładu i skradli 10 bel tytoniu (wartości 138 tys. zł). Następnie zawarli porozumienie z 67-letnim Władysławem F. z Rudy Różanieckiej, że zabierze od nich „towar” i po przepakowaniu... ponownie sprzeda w punkcie skupu. Plan się jednak nie powiódł, gdyż w poszukiwaniu skradzionego tytoniu funkcjonariusze MO trafili

również do stodoły nowego właściciela.

Sąd Rejonowy w Lubaczowie skazał Władysława C. na półtora roku pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny, zaś Gustawa F. — na rok i 140 tys. zł, a Władysława F. — na rok i 30 tys. zł. Wszystkim przestępcom sąd zawiesił wykonanie kary więzienia na 4-letni okres próbny.

Wyrok nie jest prawomocny.

Z kasy do... kieszeni

Irena S. jako kioskarka „Ruchu” w Pawłoszowie postanowiła „dzielić” się utargiem z miejscowym bankiem. Pierwsze manko, w wysokości 77 tys. zł, spłaciła gotówką z... utargu. Następna inwentaryzacja ujawniła niedobór 125 tys. zł. Pracodawca rozwiązał więc umowę z nieuczciwą sprzedawczynią, a sąd skazał ją na 2 lata ograniczenia wolności — w okresie tym będzie jej potrącane 20 proc. wynagrodzenia, które to pieniądze zasila konto Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Rzeszowie.

Wyrok jest prawomocny.

Skradli słomę...

Jeżeli dodać, że była to słoma makowa, to nic dziwnego, że złodzieje — dwaj bracia G. z Jeleniej Góry, 30-letni Waldemar i 31-letni Andrzej przebywają w areszcie tymczasowym. Obaj nigdzie nie pracują, prowadzą pasywny tryb życia, narkotyzują się, a ponadto byli w przeszłości karani za kradzieże i włamania. Z dwoma workami słomy zatrzymano ich na

Stacji PKP w Przeworsku. Wyjaśnili, że łup pochodzi z komórki Janiny K. z Sieteszy.

1 kwietnia br., prokurator rejonowy w Przeworsku wszczął postępowanie przygotowawcze w sprawie nielegalnego wprowadzenia do obrotu słomy makowej.

To'erował zagrożenie

Adam D., kierownik magazynu opakowań w Hucie Szkła w Jarosławiu, dopuścił Czesława P. do kierowania wózkami podnośnikowym bez odpowiedniego zabezpieczenia kabiny. Doszło do wypadku, w wyniku którego kierowca wózka zmarł. Natomiast kierownik magazynu odpowiadał przed sądem za niedopełnienie obowiązków w zakresie bhp. Sąd Rejonowy w Jarosławiu wymierzył mu za to karę jednego roku ograniczenia wolności, polegającą na potrącaniu kwoty w wysokości 20 proc. miesięcznego wynagrodzenia.

Wyrok nie jest prawomocny.

Prokurator zarzuca...

W okresie od 1983 r. do sierpnia minionego roku, Krzysztof B. dokonał 12 kradzieży na szkodę jednostek społecznych i osób prywatnych. 16 lutego br. na rozprawie w Sądzie Rejonowym w Jarosławiu, prokurator zażądał dla niego kary 4 lat pozbawienia wolności i 450 tys. zł grzywny oraz stosownych kar dodatkowych. Sąd natomiast skazał przestępcę na 2 lata pozbawienia wolności, 370 tys. zł grzywny, konfiskację miecza w całości oraz podanie wyroku do publicznej wiadomości.

W związku ze znaczną rozbieżnością w wysokości kar — prokurator rejonowy wniósł rewizję od wyroku.

W. WOJCIESZONEK

Do załatwienia od ręki?

Mam dyżur w redakcji. Polega on na tym, że od rana — podobnie, jak moi koledzy w inne dni — siedzę przy biurku, niczym urzędnik austriacki, i odbieram telefony oraz przyjmuję przychodzących do mnie ludzi z różnymi interwencjami... No, właśnie. Zauważam, że ostatnio nasi Czytelnicy nie interweniują, lecz proszą o pomoc, co do niedawna jeszcze było raczej wyjątkiem.

Ktoś nie mógł uzyskać połączenia telefonicznego przez międzymiastową, ktoś inny nie mógł kupić czegoś, co nowet w naszych warunkach powinien być kupić bez problemu, a jeszcze inny miał kłopoty w Ważnym Urzędzie, gdzie jego prosta sprawa była „nie do załatwienia”.

Wszystkie te sprawy mógłbym opisać w „Życiu” („Z redakcyjnego dyżuru”), co jednak — ze względu na nasz cykl produkcyjny (!) znalazłoby się na naszych łamach za dwa tygodnie. Spróbowałem więc ostatnio zastosować inną metodę.

Telefonuję mianowicie do tych firm, na które ludzie się skarżą, i mówię:

— Czy nie dałoby się załatwić sprawy obywatela X, co odbyłoby się z potrójną korzyścią?

— Jaką korzyścią? — pytają na ogół.

— Ja nie musiałbym was krytykować w „Życiu”, wasza firma nie musiałaby potem odpowiadać na naszą krytykę, a po trzecie — co najważniejsze — obywatel X zostałby właściwie obsłużony.

I wiecie, co mi odpowiadają? Ze oczywiście mam rację, że po co mam od razu krytykować, że są mi w zasadzie wdzięczni za ten rodzaj interwencji, gdyż rzeczywiście sprawę obywatela X można załatwić od ręki.

I co najdziwniejsze — sprawę załatwiają od ręki!

Jestem im wdzięczny, obywatel X jest wdzięczny mnie, to znaczy „Życiu”, a wniosek jest prosty: u nas wiele spraw można załatwić od ręki. Pod jednym warunkiem — żeby niektórym tak się chciało, jak im się nie chce...

DZIENNIKARZ DYŻURNY



Nie było sprawy

Jedzie chłop „fura”, a „fura” jest marki „Toyota”, kupiona w „Pewexie”. Kierujący tym samochodem nazywa się Alfred D., zaś obok niego siedzi dziewczę — hoże — Lucyna H.

Alfred D. ma lat ponad pięćdziesiąt i ponadto żonę i troje dorastających dzieci. Lucyna H. ma lat niewiele ponad dwadzieścia i nie jest jego córką, ani żadną tam kuzynką, tylko poznana niedawno dziewczyna, która lubi toyotę, bogatych adoratorów oraz ponieważ także Alfreda D., który spełnia te warunki.

Jadą tak sobie z dużą szybkością, która dziewczynie imponuje, bo Alfred D. lubi popisować się możliwościami swego samochodu, które są większe od jego możliwości osobistych, nie licząc portfela. — Dokąd dziś pojedziemy? — pyta Lucyna i proponuje taki zajazd z dobrą podobno kuchnią i niezłymi pokojami. — To dobry pomysł — chwali ją jej partner i jedą do tego zajazdu.

Przyjeżdżają Alfred zamawia pokój, schodzą do restauracji i na początek zamawiają szampana, żeby mieć lepszy apetyt. Wtedy Alfred D.

przeprasza na chwilę Lucynę i wychodzi do toalety, a kiedy wraca — widzi, że jej nie ma przy stoliku.

Na razie jeszcze się nie denerwuje, myśląc, że wyszła być może do pokoju, więc idzie sprawdzić. I dopiero wtedy zaczyna się denerwować, gdyż w pokoju nie ma ani Lucyny, ani jej bagażu.

Właściciel toyoty i sporej ilości gotówki, którą miał właśnie zamiar wydać na uciechy z tą panienką, wpada w panikę i zaczyna krążyć po całym zajazdzie, szukając swej zagubionej miłości. Idzie jeszcze do recepcji, pytając czy nie widza tam czegoś o jego partnerce i dowiaduje się, że wiedzą.

— Pani zabrała własne swój dowód osobisty i wyszła wraz z bagażem...

— Czym odjechała? — Niedaleko jest przystanek autobusowy więc może autobusem — mówi recepcjonistka.

Alfred D. wstada do samochodu i usiłuje dopędzić autobus Dogania go łatwo już na kolejnym przystanku ale w autobusie nie ma Lucyny. Przepadła, jak kamień w wodzie...

Następnego dnia Alfreda D. budzi telefon. Dzwoni ojciec Lucyny H.

— Gdzie podziła się moja córka? — pyta zaniepokojony. — Właśnie też chciałbym to wiedzieć — odpowiada Alfred.

— Wiem, że wyjechała z panem... — To także wiem... — Więc gdzie się podziła?

Alfred opowiada zatem ojcu dziewczyny, jaka to spotkała go przygoda i jest tak samo zaniepokojony jej losem, jak rodzony tatuś. Ten jednak odgraża mu się, informując, że niezwłocznie udaje się na milicję, by zgłosić o tym wydarzeniu. Wypomina jeszcze Alfredowi, że taki mężczyzna, który ma już dorosłe prawie dzieci oraz pięćdziesiątkę, nie powinien uwodzić młodej dziewczyny. Alfred w zasadzie przyznaje mu rację, ale też jest mocno podenerwowany i proponuje, że jeśli tatuś nie ma nic przeciwnego temu to on chętnie uda się razem z nim na milicję, by opowiedzieć szczegółów.

Ojciec Lucyny jest za tym i umawiają się, że za pół godziny Alfred D. przyjedzie po niego swoją toyotą.

Funkcjonariusze MO, znający takie różne przypadki „zniknięcia” młodej dziewczyny, nie wpadają w panikę, niemniej odtowarują zeznania dwóch panów i obiecują,

że natychmiast rozpoczną poszukiwania zaginionej.

— Czy w tym zajazdzie — pytają Alfreda D. — nie zauważył pan jakiegoś młodego człowieka, znanego na przykład z widzenia?

— Nie widziałem nikogo znajomego.

— Czy przed zajazdem stały jakieś samochody? — W tym momencie Alfred D., po krótkim namyśle, odpowiada:

— Stał tam taki „maluch”...

— Rejestracji pan nie pamięta?

— W ogóle mu się nie przyglądałem.

— Jakiego koloru był ten fiat?

— Chyba czerwony.

— Chyba, czy na pewno?

— Na pewno.

— Zawsze jest już jakiś „punkt zaczepienia” — mówią funkcjonariusze, i pytają, czy kiedy Alfred odjeżdżał, to ten „maluch” jeszcze stał przed zajazdem.

— Nie zwróciłem uwagi, ale chyba... już go nie było.

Na początek sprawdzono zatem, kto w tym dniu gościł w owym zajazdzie a trzeba to było zrobić tym bardziej, że upłynęły już trzy dni, a po Lucynie nie było śladu. Ustalono, że tego samego dnia do zajazdu przyjechał Janusz T., właśnie czerwonym fiatem 126p i tuż po przybyciu Lucyny z Alfredem, wyjechał.

— Sam czy z dziewczyną?

Personel nie widział, nikt

Alfred D. nie potwierdził jednak, że cokolwiek — z wyjątkiem Lucyny — mu zginęło. Czyli — nie było sprawy.

Alfred D. nie potwierdził jednak, że cokolwiek — z wyjątkiem Lucyny — mu zginęło. Czyli — nie było sprawy.

Personel nie widział, nikt

ich nie podglądał, ale perswelowi wydało się dziwne, że Janusz T., który zamówił pokój na kilka dni, tak nagłe opuścił ich zajazd.

Więc milicjanci postanowili odwiedzić tego Janusza, lecz nie zastali go w domu. Nie natrudzili się jednak za bardzo, gdyż piątego dnia od chwili zaginięcia Lucyny, wróciła ona do domu, żywa i zdrowa.

— Pójdziemy razem na milicję — powiedział jej ojciec — gdyż zaalarmowałem funkcjonariuszy, którzy szukają cię, ty... (i tu użył bardzo brzydkiego wyrazu). — Musisz im wszystko wyjaśnić.

Mocno przestraszona Lucyna powiedziała wtedy ojcu, że umówiła się w tym zajazdzie z Januszem T. i mieli następujący plan: gdy tylko pojawi się z Alfredem, Janusz wejdzie do ich pokoju i „obrobi” walizkę jej adoratora. Tak też uczynił...

Zapytany „na tę okoliczność” Alfred D., czy coś mu zginęło — odpowiedział, że tylko... dziewczyna.

Alfred D. nie potwierdził jednak, że cokolwiek — z wyjątkiem Lucyny — mu zginęło. Czyli — nie było sprawy.

Alfred D. nie potwierdził jednak, że cokolwiek — z wyjątkiem Lucyny — mu zginęło. Czyli — nie było sprawy.

JAN M.

FABRYKA
APARATURY ELEKTROMECHANICZNEJ
„FANINA” w PRZEMYSŁU

ZATRUDNI OD ZARAZ

- TECHNOLOGÓW ● KONSTRUKTORÓW
- FREZERÓW (też do przyuczenia w zawodzie)
- TOKARZY ● ŚLUSARZY ● SZLIFIERZY

Fabryka zapewnia:

- korzystne warunki płacowe wg Zakładowego Systemu Wynagradzania
- wyżywienie (odpłatne) w stołówce i bufecie zakładowym
- opiekę socjalną

Szczegółowych informacji udziela Dział Służb Pracowniczych, ul. Lwowska 37, tel. centr. 50-21, wew. 64 lub 39.

K-34/7

ZOSTAŃ GÓRNIKIEM Kopalni Węgla Kamiennego „BARBARA CHORZÓW”

Wybierając zaszczytny i szanowany zawód górnika zapewniasz sobie wysokie zarobki, bardzo dobre warunki wypoczynku po pracy, a w starszym wieku — wysokie świadczenia emerytalne.

**KOPALNIA PRZYJMUJE
DO PRACY POD ZIEMIĄ
ROBOTNIKÓW WYKWALIFIKOWANYCH
I NIEWYKWALIFIKOWANYCH
w wieku 18 do 40 lat**

Robotnikom zapewnia się:

- wynagrodzenie wg taryfikatora plac w zależności od kwalifikacji i stażu pracy;
- premie regulaminowe i uznaniowe;
- wynagrodzenie z Karty Górnika;
- deputat węglowy w wysokości 8 ton rocznie;
- roczne nagrody z funduszu zakładowego;
- pożyczkę w wysokości 100 000 zł, jeżeli pracownik zawrze związek małżeński (po przeprowadzeniu nienagannym 5 lat, pożyczka ulega umorzeniu);
- uprawianie sportów w wielosekcyjnym Zakładowym Klubie Sportowym;
- wypocznik po pracy i w czasie urlopu w ośrodkach wypoczynkowych w górach i nad morzem;
- perspektywę wyjazdów zagranicznych w wczasy i do sanatoriów;
- możliwość przejścia na emeryturę już po 25 latach pracy pod ziemią bez względu na wiek.

Dokumenty wymagane przy przyjęciu do pracy:

- ☆ dowód osobisty
- ☆ legitymacja ubezpieczeniowa
- ☆ książeczka wojskowa
- ☆ świadectwo pracy z poprzednich zakładów
- ☆ świadectwo ukończenia co najmniej szkoły podstawowej
- ☆ skierowanie do pracy w kopalni lub do wydz. zatrudnienia UM w Chorzowie.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela DZIAŁ ZATRUDNIENIA KWK „Barbara-Chorzów”, 41-500 Chorzów, ul. Wiejska 13, tel. 412-431, wewn. 220, 395, 150.

K-124/16

WOJEWÓDZKI DOM
KULTURY
W PRZEMYSŁU

ZATRUDNI SPRZĄTACZKI

Szczegóły do omówienia w Dziale Administracji WDK w Przemysłu, ul. S. Konarskiego 9 (telefon 31-31).

K-139/2

Ogłoszenia drobne

BIURO TURYSTYKI „POLONEZ” Przemysł, ul. Buczka 2, tel. 69-88 pośredniczy w wizowaniu paszportów do krajów kapitalistycznych.

Ge-250

ZAMIENIĘ mieszkanie kwaterekowe w Przemysłu (pokój, kuchnia, przedpokój, łazienka) na większe. Wiadomość kierować pod adresem: Przemysł, Biuro Pośrednictwa, ul. Okrzei 1, tel. 62-93, w godz. od 12 do 16.

G-219

SPRZEDAM organy elektryczne B-11 wraz z kolumną głośnikową Eltron 30J. Przemysł, tel. 65-60.

G-222

POWRACAJĄCY z zagranicy kupi mieszkanie M-3 lub M-4 w Przemysłu. Przemysł, tel. 74-17.

G-223

ZAKŁAD NAPRAWCZY MASZYN BIUROWYCH, Przemysł, ul. Prusa 1 — poleca usługi z zakresu naprawy i konserwacji maszyn biurowych oraz kas sklepowych. Szybkie oraz fachowe wykonanie usług, konkurencyjne ceny. Zakład wystawia rachunki przez spółdzielnię.

G-224

SPRZEDAM przyczepę towarową — dużą. Przemysł, ul. Kochanowskiego 99.

G-225

SPRZEDAM działkę budowlaną 13-arową w Prałkowcach. Przemysł, tel. 76-16.

G-227

ZATRUDNIĘ pracownicę przy produkcji lodów. Przemysł, tel. 34-34.

G-228

POSZUKUJĘ opiekunki do dziecka od września. Wiadomość: Izabela Marciniak, Żurawia Osobowa 72.

G-229

Komendantowi Hufca ZHP
w Narolu

Dh WIESŁAWOWI
ZDYBKOWI

wyrazy głębokiego żalu i
współczucia z powodu śmierci

O J C A

składają:

nuchy, harcerze i instruktorzy Hufca ZHP w Narolu.

K-164

UWAGA FOTOAMATORZY!

— wywoływanie filmów ORWO, AGFA KODAK i in. w urządzeniach najlepszych firm światowych;

— odbitki barwne, robione wyłącznie w automatach AGFA i GRETAG, na papierach polskich i zagranicznych;

— odbitki ze slajdów, wykonywane specjalną techniką, na papierze odwracalnym.

Dla profesjonalistów — miłka.

U W A G A ! Każdy klient otrzyma bezpłatnie nowy kolorowy film, jeżeli z filmu wywołanego u nas, wykonamy co najmniej 20 zdjęć!

STUDIO FOTOGRAFICZNE
AFP — ZAPRASZA!

Adres:

■ 03-318 Warszawa, ul. Ogóńskiego 5a, tel. 11-50-95.

■ 00-543 Warszawa, ul. Marszałkowska 72, tel. 28-32-29.

Prace można również wysłać pocztą.

K-1719/8

Uwaga absolwenci ósmych klas

DYREKCJA
ZASADNICZEJ SZKOŁY GÓRNICZEJ
w Chorzowie, ul. Sportowa 23

OGŁASZA ZAPISY:

- do I klasy ZSG w specjalnościach:
 - górnik kopalni węgla kamiennego
 - mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
 - elektromonter górnictwa podziemnego

Nauka trwa 3 lata

Warunki przyjęcia: nie przekroczone 18 lat, ukończona szkoła podstawowa, dobry stan zdrowia.

● do I klasy SPZ — Szkoła Przystosowania do Zawodu w specjalności górnik kopalni węgla kamiennego.

Nauka trwa 2 lata

Warunki przyjęcia: ukończenie minimum 16 lat i ukończenie 6 klas szkoły podstawowej.

Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia:

- bezpłatne umundurowanie
- bezpłatne zakwaterowanie w internacie
- bezpłatne wyposażenie uczniów w podręczniki i przybory szkolne
- bardzo wysoką pomoc materialną w gotówce zapewniającą pełną niezależność finansową ucznia
- wysokie premie
- absolwenci ZSG podejmujący pracę w kopalni otrzymują bezzwrotną pożyczkę w wysokości 150 000 zł.

W PRZYSZŁOŚCI CZEKA CIĘ PRACA W KOPALNI O NISKIEJ ILOŚCI ZAGROZEŃ GEOLOGICZNO-GÓRNICZYCH, NIEZWYKLE ATRAKCYJNE ZAROBKI, SIĘ SKLEPÓW GÓRNICZYCH Z ATRAKCYJNYMI TOWARAMI.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat ZSG w Chorzowie, ul. Sportowa 23, tel. 413-459, wewn. 10.

Kopalnia „Barbara-Chorzów” prowadzi również klasę o specjalności ZAWODY BUDOWLANE w Zespole Szkół Budowlanych, ul. Narutowicza 5, tel. 413-475.

Przywileje uczniów, warunki nauki i świadczenia socjalne, takie jak w ZSG w Chorzowie.

Telefonuj ☎ Przyjdź do nas
☎ Spróbuj znaleźć się w naszym gronie

K-125/7

PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI KOMUNALNEJ w PRZEMYSŁU,
ul. Słowackiego 104

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie nw. prac remontowo-budowlanych na terenie Przemysłu:

- 1) remont szaleatów miejskich;
- 2) remont Łaźni Miejskiej;
- 3) pomieszczenia socjalne w zakładach przedsiębiorstwa;
- 4) oświetlenie wysypiska śmieci, placu magazynowego, parku miejskiego;
- 5) prosektorium.

Oferty, w zalakowanych kopertach z dopiskiem „Przetarg”, należy składać w sekretariacie przedsiębiorstwa w terminie 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w siedzibie przedsiębiorstwa w 14. dniu od daty ogłoszenia w prasie, o godz. 11.

Szczegółowy zakres robót do uzgodnienia w Dziale Technicznym.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-129/1

Starty lekkoatletów Czuwaju

W Belgii - medal, w kraju - rekordy

Z każdym tygodniem nabiera „rumieńców” sezon lekkoatletyczny. Reprezentanci przemyskiego Czuwaju, oprócz udanego występu w przełajowej części XV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, pomyślnie startowali także w innych imprezach, organizowanych w kraju i za granicą. I tak, z belgijskiej Ostendy, będącej miejscem Mistrzostw Europy Federacji „Kolejarz” w biegach przełajowych, czuwajowcy — Ryszard Krukar, Jan Czastka i Andrzej Solarski — przywieźli brązowy medal, który wywalczyli dla Polski wspólnie z biegaczami Polonii Warszawa, Limanovii i Iskry Białogard. Ogółem na trasę długości 10 665 m, wiadącej częściowo po nadmorskiej plaży, wyruszyło 131 zawodników z 18 państw. Zwyciężyła Francja przed Belgią, a nasza ekipa wyprzedziła Czechosłowację i Wielką Brytanię. Czuwajowcy byli najlepsi w polskiej drużynie. Warto wspomnieć, że „brąz” Czastki — to już drugie podobne trofeum w jego sportowej kolekcji, bowiem osiem lat temu zdobył go razem z zespołem na takiej samej imprezie w holenderskim mieście Eindhoven.

Zresztą, lekkoatleta Czuwaju ma za sobą jeszcze jeden start w Mistrzostwach Europy Federacji „Kolejarz”. Było to w 1984 r. w Karlsruhe (RFN), gdzie Polska znalazła się na piątej pozycji.

Spośród przemyskich biegaczy jako pierwsi zadebiutowali w tym, rozgrywanym co cztery lata, crossie Michał Rabski i ja — wspomina ZDZISŁAW MICHALSKI, który był trenerem polskiej ekipy w Ostendzie. — Miał to miejsce w 1966 roku w Warnie. Potem, w 1970 r. w Norwegii startowali Rabski i Bogusław Marciak, a w 1980 r., oprócz Czastki, jeszcze Marek Jajuga. Tegoroczne, bardzo starannie przygotowane Mistrzostwa Europy Federacji „Kolejarz”, rozegrano na urozmaiconych, ale zarazem i trudnych trasach. Biegano nie tylko po plaży, lecz także po grząskim i błotnistym terenie, nad jeziorem i po golfowym polu. Wszystkim uczestnikom stworzono nie tylko dobre warunki startu, ale również i wypoczynku. Miejskami w nowoczesnym ośrodku sportowo-rekreacyjnym, wyposażonym m. in. w basen kryty i otwarty z pod-

grzewaną wodą, ujeżdżalnią koni, tory kręglarskie. Zwiedziliśmy liczącą ponad 200 tysięcy mieszkańców Ostendę oraz Brukselę i Brugie. Wszyscy jesteśmy bardzo zadowoleni ze startu i pobytu w Belgii.

W Belgii czuwajowcy wywalczyli medal, a w kraju zdobyli już odnieść szereg zwycięstw oraz ustanowić kilka rekordów życiowych, w tym także i województwa. Autorką jednego z nich jest uczennica I LO w Przemyslu Renata Tokarz, która podczas lekkoatletycznych otwartych mistrzostw Stalowej Woli, pchnęła kulę na odległość 12 metrów i 54 cm, wymazując z tabeli rekord „z broda” (12.25) należący od 1963 r. do Marianny Vormeister. Wynik ten, lepszy od poprzedniego jej osiągnięcia aż o 160 cm, dał obiecującej kulomiotce drugą lokatę w imprezie. Wartościowy rezultat (40.84) w rzucie dyskiem uzyskała Danuta Stejnec, dzięki któremu zajęła drugie miejsce. Warto też wspomnieć, że R. Tokarz, mająca szanse na finałową „szóstkę” w XV OSM, rzuciła dyskiem 38.34 (była czwarta w konkursie), a jej koleżanka klubu D. Stejnec w kuli uzyskała 11.75. W stalowolskiej imprezie spośród reprezentantów Czuwaju, pierwsze lokaty wywalczyli: sztafeta 4 x 200 m (1.34,80) chłopców w składzie — Robert Klepacki, Zbigniew Wieczorek, Witold Markiewicz i Tomasz Michalski; Anna Mrozek 1 km — 2.58,3; Marta Trzeciak 100 m — 13.44; Małgorzata Małec 1 km — 3.08,50; sztafeta 4 x 200 m (1.44,80) dziewcząt w zestawieniu — M. Małec, Krystyna Wolańczyk, Katarzyna Kut i Maria Filipowicz. Drugie miejsce zajęł T. Michalski (200 m ppł — 28,10), a trzecie — K. Wolańczyk (400 m — 60,60), M. Filipowicz (400 m — 60,60), Katarzyna Kasprzyk (3 km — 11,41,00) i Małgorzata Łukasiewicz (1 km — 3.11,67). Ponadto Wiesław Stelmach był czwarty w biegu na 1 km z czasem 2.34,76.

Przyjemna wiadomość nadeszła także z Fronolowa nad Bugiem, gdzie rozegrano Mistrzostwa Polski kolejarzy w biegach przełajowych. J. Czastka zwyciężył na dystansie 5 km przed R. Krukar, a ich koleżanka klubowa Teresa Szczepaniak triumfowała na 1,5-kilometrowej trasie. Dzięki świetnej postawie przemyskich lekkoatletów, ekipa Południowej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie, sklasyfikowana została na trzecim miejscu w kraju.

W ostatnich tygodniach czuwajowcy startowali jeszcze w XXV Biegach Zwycięstwa, które odbyły się w Rzeszowie. Najlepiej spisali się zawodniczki na dystansie 400 m. Zwyciężyła K. Wolańczyk (59.98 — rekord życiowy, odpowiadający normie II klasy sportowej), przed klubowymi koleżankami — Krystyną Antochów (60.38) i Ewą Podstawką (60.70). Ponadto Karina Stefaniszyn była druga w biegu na 100 m ppł (17.49), Marian Marciniak — trzeci na dystansie 1 km (2.34,12 — rek. życiowy lepszy o 5 sek), podobnie jak R. Tokarz w kuli (11,55). Warto też wspomnieć, o rekordzie życiowym (1.58,32) W. Stelmacha na 800 m.

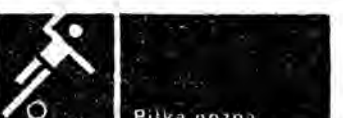
Przed lekkoatletami Czuwaju kolejne starty. Najważniejszy z nich — to drugoligowy występ (12 czerwca) w Krakowie, w którym zmierzą się z miejscowym AZS AWF i Wisłą oraz AZS Łódź, Budowlanymi Kielce, Górnikiem Brzeszcze, Kolejarzem Katowice, Budowlanymi Częstochowa, Stalą Ostrów Wielkopolski, Unią Tarnów i Stalą St. Wola. Dwie najlepsze drużyny awansują do finałowej grupy, pozostaje zając się w spadkowej. Po Krakowie młodych czuwajowców czeka udział w XV OSM. Wypada wierzyć, że nie wrócą stamtąd z pustymi rękami.

(WA-BU)

Z boisk i hal



Ozdobą międzynarodowego turnieju o puchar prezydenta Przemysla, zorganizowanego z okazji Dnia Zwycięstwa, był start pingpongistów i pingpongistek I-ligowego Strotiela Plewen z Bulgarii. Wśród mężczyzn zawodnicy tego klubu nie mieli sobie równych, zajmując wszystkie czołowe miejsca. W grze indywidualnej zwyciężył G. Ormandow, przed G. Georgijewem, L. Cwielkowem i N. Agopianem. Przedstawiciele naszego województwa (T. Chmielowiec z LZS Boratyn), A. Baran z Nurtu oraz G. Adamiak i W. Kochan z MKS MDK) zajęli miejsca od piątego do ósmego. Gra drużynowa mężczyzn zakończyła się zwycięstwem Strotiela I przed Strotielem II, MKS MDK i Strotielem III. Wśród kobiet wygrała M. Zubik z Nurtu, pozbawiając za sobą B. Stroisz z Tarnowii, C. Cwieltanową i S. Naukową (obie z Plewen), a drugą najlepszą okazała się Tarnowia, wyprzedzając bułgarski zespół, Nurt i Zeimer Rzeszów.



III LIGA Czujaw — Izolator Boguchwała 4:2 (Lisaneuk 2, Sakowski i Smigielski).

KLASA „M” Pogoń — Karpaty II 3:0 (J. Antonik, JKS — Czarni Jasio 1:2 (J. Maziarek), Bieszczady — Polna 1:1 (Gogosz), Polonia — Budowlani 3:3 (Nerka, Bublewicz i Trojnar dla B.), Start — Czarni Pawłowski 2:0, Sanovia — Burza 3:0, Stal — Brzozowia 3:1. W meczu Budowlani — Stal (15 br.) bramkę dla B. zdobył Bublewicz, a samobójczą — Rozenbajgier.

LIGA OKRĘGOWA Kupiatyczne — Świętynowa 1:2 (P. Gierczak — A. Krupa, Mroszczyk), Spomasz — Żurawianka 5:0 (Mikłasz 3, Czaplak, Borcz), Czujaw II — Roztocze 2:1 (Osip, Trojnar — Wierchowski), Polna II — Gał 3:2 (Wajda 2, Hendzel — Klos, Szylar), Orzeł — Piast 3:0 (Rydz, Jasz, Grzegorzewski), Dynovia — Szówsko 1:4 (Macienko 2, Dąbrowski i Cieliczka dla Sz.), Żuraw — Łek 3:1 (Dział 2, Wygodnik dla Z.).

KLASA „S” Stubno — Wólka Pełk. 4:1, Cewków — Grzeska 6:1, Kaszyce — Mulinna 7:0, Motor — Gniewczyca 4:1, Orły — Zapalów 1:1, Rozwienica — Wyszatycze 2:0, Oleszyce — Horyniec 1:0.



120 dziewcząt i chłopców stanęło na starcie Biegu Zwycięstwa, który rozegrano w Przemyslu na trasie: pomnik Wdzięczności — Wodna — Rynek — Franciszkańska — Wałowa — pomnik Wdzięczności. Wśród uczennic zwyciężyła M. Rybotycka (SP 15) przed J. Ogryzek (SP Tryńczyca), E. Tomaszewską (SP Brusno), B. Sum (SP Tryńczyca), A. Taszkowską (SP Cewków) i E. Krakowską (SP Dobkowice). Natomiast w grupie uczniow pierwszy na metę przybiegł M. Krupa (SP Tryńczyca), wyprzedzając R. Wójtowicza (SP II), F. Mazurkiewicza, M. Kolbuszewskiego (obaj SP Brusno), T. Horajskiego (SP Stary Dzików) i G. Hrynkiewicza (SP 2). Zdobycyem pierwszym sześciu miejsc organizator imprezy — ZW ZSMP i współorganizatorzy — ZOW SZS i OZLA, ufundowali puchary.

Gdzie te czasy?...

Od 1935 roku przemysłanie pasjonują się piłkarską „świętą wojną” pomiędzy miejscowymi medykami a prawnikami. Niegdyś futbolowe popisy ludzi spod znaku Eskulapa i Temidy wzbudzały szczerą podziw tysięcznych tłumów. Z czasem zainteresowanie malało, bo na murawie — zamiast powszechnie znanych lekarsko-prawniczych sław — zaczęli się ścierać „przyszywani” medycy i prawnicy. 1 maja, na stadionie Polonii, odbył się kolejny mecz: tym razem wygrała Medycyna 2:0, ale — prawdę mówiąc — grało w jej składzie raptem ... 3—4 lekarzy, a trzon zespołu stanowili młodzi sanitariusze, noszowi, kierowcy itd. Szluznie obruszyli się prawnicy, wytykając rywalom, że tym razem nie skompletowali „doktorskiego” składu. — Kto wie — mówią prawnicy — czy następnym razem nie będziemy musieli zastrzec sobie, aby mecz zmienił nazwę na pojedynek Lekarze — Prawnicy?...

Zasmuci się zapewne tymi słowami nestor tych „świętych wojen”, jedyny żyjący dziś uczestnik tej pierwszej z 1935 roku — dr Tadeusz Miszczak. Być może, wezmą to sobie do serca przyniesy lekarze i za rok wystawią prawdziwie „doktorską” drużynę. Wracając do tegorocznego spotkania, warto wiedzieć, iż dwóch jego uczestników — lekarze Marek Krupowczyk i Jan Kulig — grało kilka godzin wcześniej w barwach „Publikatora” przeciwko „Kolejarzowi” (I liga TKKF), a mimo to wyszli ponownie na boisko, bo mieli „święty” obowiązek stawienia czoła przedstawicielom Temidy (ongis, bodajże 2 lata temu, J. Kulig ... przerwał wczesny nadmorzem, aby być na meczu i ... zespół prawa nie wyszedł na boisko). Szkoda, że nie wszyscy medycy chcą choć raz w roku pobiegać po murawie — dla zdrowia... (ter.)

„TOTEK” (10)

- (zestaw na 5. 06.) 1. Czujaw — Unia N. Sarrzyna (x) 2. Cracovia — Garbarnia (x) 3. Glinik — Karpaty (I) 4. Stal II M. — Izolator (I) 5. Pogoń — Czarni J. (x) 6. Stal — Polna (2) 7. Sanovia — Budowlani (x) 8. Polonia — Czarni P. (I) 9. Burza — Karpaty II (I) 10. Czujaw II — Piast (I) 11. Polna II — Szówsko (x) 12. Dynovia — Żuraw (I) 13. Kupiatyczne — Żurawianka (I) Poz. 1-4 — III liga (gr. 8), poz. 5-8. — klasa „M”, poz. 10-13 — liga okręgowa. W nawiasach typy redakcji. Termin nadsyłania kuponu — 2 czerwca br.

Pustki w kasie WFS

Nie najlepiej zapowiada się bieżący rok w regionalnym sporcie od strony finansowej. Budżet Wojewódzkiej Federacji Sportu jest na poziomie roku ubiegłego, podczas gdy tegoroczne koszty działalności są o połowę wyższe. Bardzo podrożał sprzęt, wzrosły koszty wynajmu obiektów i transportu, „podskoczyły” ceny wyżywienia i organizacji startów naszych sportowców. Zrozumiałe, że w takiej sytuacji czyni się starania o „ściągnięcie” dodatkowych środków, umożliwiających utrzymanie stanu posiadania. Cieszy fakt pomocy udzielanej przez niektóre rady narodowe stopnia podstawowego (szczególnie MRN w Przemyslu), które nie zapominają o sporcie przy podziale nadwyżek budżetowych (pomoc dla klubów odciąża posiadany przez WFS budżet na sport młodzieżowy). W znikomym, jak dotąd, stopniu idzie w ich stronę WRN. Może pomogą jeszcze zakłady pracy? Może wreszcie WFS doprosi się własnego środka transportu, którym — taniej niż wynajmowanymi — będzie mogła dowozić naszych reprezentantów na centralne imprezy?

Dla przykładu: budżet WFS w Sieradzu — województwie porównywalnym z naszym, i pod względem wielkości i osiąganych wyników — wynosi na ten rok 62 mln zł, a naszej WFS jest o 13 mln zł niższy. Ma z tego starczyć na OSM, dotacje dla klubów, płace dla kadry szkoleniowców, koszty administracyjne, nagrody itp. Nie starcza. Nic zatem dziwnego, że sfederowane kluby wnikliwie „prześwietlono” pod względem osiągniętych przez nie wyników, zwłaszcza w pracy z młodzieżą. Podjęto decyzję o skreśleniu z listy członków WFS (a więc, także z listy kandydatów do dotacji) przemyskiego WLKS, Zdroju Horyniec i Czarnych Oleszyce (wczesniej los ten dotknął Płon w związku z zaprzestaniem działalności). Niewykluczone są dalsze „restrykcje”. W sytuacji, gdy każda złotówka trzeba teraz obrócić kilka razy w rękę nim ją się wyda, wiadomo iż preferowane będą kluby, w których praca z młodzieżą przynosi najlepsze — wymierne w rywalizacji spartakiadowej — efekty. Jak dotąd prym wiedeźle Czujaw, a za nim plasują się: Polbit, JKS, Polonia, Pogoń Lubaczów i Orzeł Przeworsk. Martwi sytuacja w Polnie: na pierwszy rzut oka nie jest źle — strzelcy, kolarze, szachiści, narciarze, bokserzy, ale... poza pięciarzem żadna inna dyscyplina splendoru województwa raczej nie przynosi.

15 kwietnia br. zarząd WFS zatwierdził wymowny program oszczędnościowy, odzwierciedlający aktualną sytuację finansową naszego sportu. Klubom zaleca się m. in.: ograniczyć udział drużyn i zespołów do niezbędnych imprez mających na celu realizację państwowego systemu rozgrywek; stosować najniższe stawki żywieniowe na zawodach i zgrupowaniach; obniżyć koszty przejazdów na imprezy; zmniejszyć wydatki na organizację imprez i zawodów ujętych w tegorocznym kalendarzu oraz na administrację. Zaciśnięcie pasa obowiązuje także przygotowania i starty naszych nadziei w XV OSM oraz w młodzieżowych mistrzostwach kraju (zgrupowania i zawody kontrolne tylko dla finalistów tych imprez); koszty transportu i przejazdów będą odciążone rozliczane po najlepszych cenach; obowiązują oszczędnościowe diety; WFS nie będzie pokrywał kosztów wojewódzkich spartakiad młodzieży oraz udziału w eliminacjach strzelowych w takich dyscyplinach, jak: badminton, kolarstwo, tenis ziemny, strzelectwo, jeździectwo, szachy oraz biathlon.

Nie unikniemy również finansowych „restrykcji” na własnym podwórku. Postanowiono m. in. wyeliminować wszelkie zakupy na wyposażenie biura i pomieszczeń WFS; wstrzymać wyposażenie sędziów w sprzęt osobisty; zrezygnować z zakupów upominków dla zawodników (na rzecz dyplomów, proporzeczków, szklanek itp.); na wszelkich konferencjach i szkoleniach sędziów oraz kadry trenersko-instruktorskiej odbywających się w województwie wyplacać diety zamiast zagwarantowania wyżywienia (koszty przejazdu zwracane będą za przejazdy najtańszym środkiem lokomocji). (bz.)



Fot. ARCHIWUM

Henryk Wierski

Portreciki

KUCHARKA

Jej kucharską zasadę wiele innych podziela: przez żołądek do serca, przez serce do portfela.

PRACZKA

W sztuce prania bardzo mocna. Niejednego sprala do cna.

OBLATYWACZKA

Obleciała liczne ciała.

DENTYSTKA

Ciągle rwie. Także mnie.

NAUCZYCIELKA

Dała mi, powiem chociaż się wzbraniam, dwóję z nocnego wypracowania.

ROLNICZKA

Wyprowadziła mnie w pole i rzekła: siej ziarno w rolę.

ZEGLARKA

Płynęła ze mną, zniknęła nagle... Pewnie chwyciła lepszy wiatr w żagle.

FRYZJERKA

Wszechstronna w swej fryzjerskiej roli. Najchętniej jednak panów goli.

EKONOMISTKA

Powtarzała mi przez noc: Wykorzystuj wszystkie moce.

Dziękujemy!

* Ze Lwowa moc serdeczności nadesłała nasza stała czytelniczka Barbara Martynska.

* Z wędrowki po Beskidzie Śląskim, pozdrowienia przesłali uczniowie i ich wychowawcy ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Przeworsku.

* Podczas pobytu w Nowym Targu, pamiętała o nas Ewa Barczak z wnuczką.

* Z XXII Maratonu Marszów na Orientację, który rozgrywany był w Pionkach, napisała reprezentacja Szkoły Podstawowej w Medyce wraz ze swoim opiekunem.

* Aneta Równicka, Anna Buchaniewicz, Anna Baraniecka, Agnieszka Kozioł, Lucyna Saras i Bożena Bukowska — uczennice kl. III e H LO w Przemyślu — pod opieką mgra Wita Więcha, prsemiersali biesiadzkie smaki (zdrowienia nadesłały z Krosna).

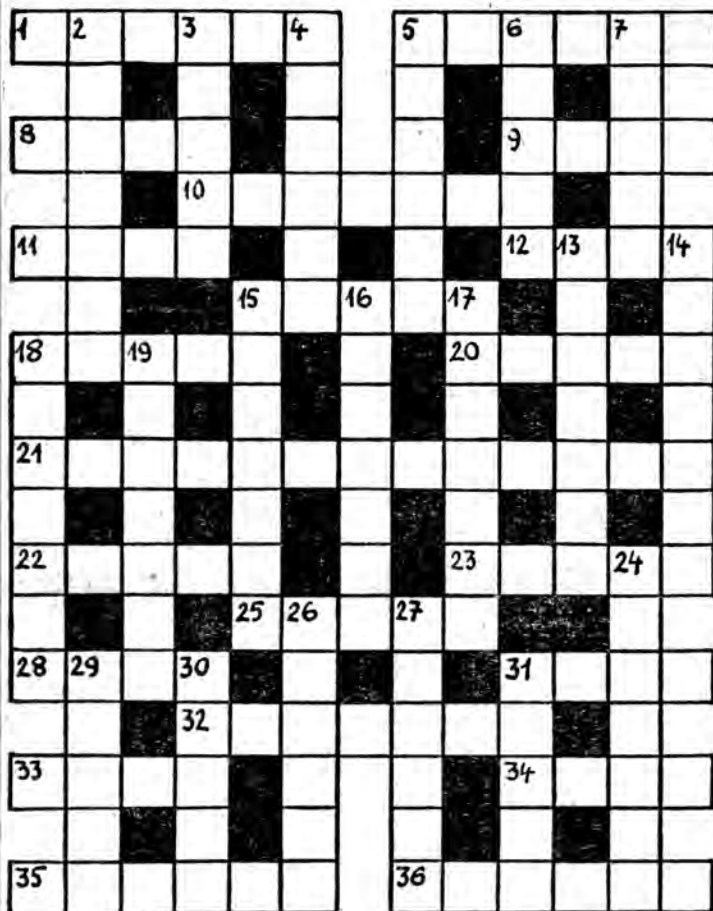


Krzyżówka

Poziomo: 1) święty....., 5) „Kajko i.....”, 8) flisak, 9) zwyczaj — z języka łacińskiego 10) wziernik do badania ucha, 11) przyrząd do wyznaczania linii pionowych, 12) po — w języku łacińskim, 15) zabawa polegająca na rzucaniu w górę i chwytaniu wiklinowych kótek za pomocą kijów, 18) wrzask, halas, 20) główny port duński na wyspie Mon, 21) prymat, prowadzenie, liderstwo, 22) jezioro na Pojezierzu Pomorskim, 23) dwustronny rachunek, 25) szczególny rodzaj utworów w literaturze japońskiej, zwłaszcza w X—XIII wieku, 28) karzełek w legendach zachodnioeuropejskich, 31) w starożytności hebrajska moneta srebrna, 32) sztyk w dawnym wojsku, 33) wiązka zboża, 34) wieś w województwie warszawskim ze stadnią koni, 35) podsta-

wowa kategoria estetyki, 36) brak kart jakiegoś koloru w ręce gracza.

Pionowo: 2) odźwierny, 3) ptak z rzędu siewkowatych, 4) pisarz angielski, autor „Trzech panów w jednej łódce, nie licząc psa”, 5) szafan, 6) znana rodzina przemysłowców niemieckich, 7) mieszkają tam nędzarze, 13) miasto na Ukrainie, 14) w muzyce — drząco, 15) „Szaleństwa Majki.....”, 16) annał, 17) założyciel muzeum w Przemyślu, 18) autor „Księgi dżungli”, 19) chwast, 24) historyczna miejscowość nad Narwią w województwie biłostockim, 26) niebieski barwnik do tkanin, 27) zarys, 29) polityk włoski, w latach 1946—1947 minister spraw zagranicznych, 30) nietoperz z rodziny mroczków, 31) element ćwiczenia gimnastycznego.



Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

★ ■ ★

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 17/1061

Poziomo: demon, karuk, ozena, Neron, bizon, elana, trakt, tasak, goł, majka, egida, dok, karta, kabza, siano, oktet, monit, Amati, okręt, Satyr.

Pionowo: denat, marka, nonet, kabał, rezus, konik, Erato, Rumia, kojot, Alina, apasz, gad, lek, Omaha, Kioto, rotor, astat, komis, Banat, aster.

Nagrodę autorską otrzymuje „ASTER” z Sanoka.

Nagrody książkowe wylosowali: Radosław Falgowski z Lublina, Marian Guez z Jarosławia i Eugeniusz Jochym z Przemyśla.



Z jednego ciasta...

50 dag masła lub margaryny, 50 dag cukru, 8 jaj, 50 dag mąki, paczka proszku do pieczenia lub 8 dag drożdży.

Utrzeć tłuszcz na krem, dodać cukier i ucierać aż masa będzie pulchna i biała (można użyć miksera). Teraz, stale mieszając (już bez miksera), dodawać do niej po łyżce jajek ubitych wcześniej widelcem, jak na omlet. Następnie — wciąż mieszając — wsypywać partiami przesianą mąkę z proszkiem do pieczenia lub drożdżami utartymi z łyżką cukru.

1. TORT Z KREMEM

1/4 przygotowanego jw. ciasta wymieszać ze startą skórką z cytryny. Podzielić ciasto na równe części i wyłożyć nim dwie tortownice, wysmarowane tłuszczem. Piec w nagrzanym piekarniku ok. 25—30 min. Ostudzić.

Przygotować krem: ustawić na parze naczynie i ubijać w nim 3 żółtka z 20 dag cukru, aż masa stanie się pulchna. Utrzeć 25 dag masła lub margaryny i dodawać do niej masę jajeczną. Na koniec dać kilka kropel cytryny. Przełożyć nim oba upieczone torciki. Można też każdy z nich przeciąć, by powstały cztery warstwy. Część kremu pozostawić do posma-

rowania tortu z wierzchu i po bokach.

2. CIASTO Z KONFITURĄ

1/4 ciasta wyrobić z cukrem waniliowym. Podzielić na dwie części i upiec w jednakowych formach. Po upieczeniu ostudzić. Przełożyć kremem lub konfiturą, polukrować lub obsypać cukrem pudrem.

3. CIASTECZKA Z RODZYNKAMI

1/4 ciasta wyrobić z cukrem waniliowym. 5 dag rodzynków namoczyć w wodzie. Ciasto rozwałkować. Wyciąć krążki, na każdym układać po kilka rodzynek, przykryć drugim krążkiem — zlepiać. Piec w gorącym piekarniku ok. 20 min. Gotowe ciasteczka włożyć ostrożnie do woreczka z folii, usuwając z niego powietrze.

4. SZARLOTKA

Ostatnią, czwartą część ciasta zużyć na przykrycie jabłek. Formę dobrze wysmarować masłem. 1 kg obranych i pokrajanych w plasterki lub cząstki jabłek włożyć do formy i posypać 2 łyżkami cukru pudru, szczyptą rozbitych goździków oraz 3 dag suchych rodzynek. Na tym położyć rozwałkowane ciasto, aby przykryło owoce (może to być rabarbar, śliwki). Piec ok. 45 minut.

★ ■ ★

Każde z ciast przeznaczone jest w zasadzie dla 4 osób. Ale proporcje można podwoić.

Zaletą tych ciast jest to, że możemy je wykonać wtedy, kiedy mamy więcej wolnego czasu, a odpowiednio przechowywane (każde opakować osobno, szczelnie zawinąć i trzymać w lodówce) — nawet do dwóch miesięcy, przyda się dla niespodziewanych gości.

KRYSTYNA

MODA POLSKA



— Myślę, że w tym byłoby wi do twarzy.

— Uhm...

Rys. E. KMIECIK

Wkrótce w „ZYCIU”

★ W Medyce po nowemu (ważne dla turystów przekraczających to przejście graniczne)

★ Opieki medycznej nad dziećmi ciąg dalszy

★ Świat dorosłych w oczach dzieci (obiektywni z nich są dziwiwie)

★ Smurfy! — nasz prezent dla milusińskich, z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka (będą też niespodzianki)